Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 16 stron i „Panorama" w objętości 12 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, NIEDZIELA 17 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY | № 134

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.



Odchodzący ministrowie.

Przez wzgląd, rzekomo, na swe słabe zdrowie,
Co miesiąc odchodzą pewni ministrowie.
W dymisji jedna jest ta prawda zdrowa:
Zbyt długo na fotelu siedzi taka głowa.

***

To pisząc, myślę o tobie, Kiedroniu,
Kiedy już nareszcie spoczniesz na utsroniu.

Artykuł p. Hiltona Younga.

Zwracamy uwagę Czytelników „Republiki" na zamieszczony w naszym numerze dzisiejszym artykuł oryginalny p. Hiltona Yonga, b. wiceministra skarbu W. Brytanji i b. doradcy finansowego rządu polskiego.

P. Hilton Yongu jest, jak wiadomo, jednym z najlepszych finansistów w Europie i opinje jego o sprawach finansowo-politycznych posiadają w spółczesnym świecie bardzo poważne znaczenie.

Nie będziem płacić odszkodowań

za wypadek kolejowy pod Starogardem.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 16 maja.

W związku z katastrofą pod Starogardem pojawiły się wiadomości, jakoby rząd polski oświadczył gotowość udzielenia odszkodowania ofiarom katastrofy z własnej woli, poza prawnym punktem widzenia.

Ministerstwo kolei dementuje tę wiadomość i stwierdza, że rząd polski opierając się na przepisach obowiązujących prawnych, uważa katastrofę pod Starogardem za wypadek, spowodowany siłą wyższą (vis maifer), za który rząd polski nie ponosi odpowiedzialności.

Odznaczenie p. Massaryka

Praga, 16 maja.

Dzisiaj na uroczystej audjencji poseł Łasocki w otoczeniu personelu poselstwa wręczył prezydentowi Massarykowi imieniem prezydenta Wojciechowskiego order Orła Białego. Prezydent Massaryk podziękował w serdecznych słowach, a następnie zatrzymał wszystkich na dłuższą rozmowę.

Walki w Marokku.

Abd-el-Krin przeciw Francji.

Madryt, 16 maja.

Prasa donosi z Marsylji, że rifeni uciekają się do gwałtów w celu skłonienia do powstania szczepów, znajdujących się pod protektoratem Francji. Abdel - Krim miał uwięzić w Ardrze wszystkich przywódców szczepu Harka którym nie udała się ostatnio próba przedarcia się do strefy, znadującej się pod okupacją hiszpańska.

Zwycięstwo polskie w sprawie Gdańska.

Trybunał haaski uznał w całej pełni nasze prawa pocztowe na terenie wolnego miasta.—Odgłosy tryumfu w Warszawie.—Możliwość odwołania z Gdańska p. Mac Donella.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Trybunał w Haadze wydał oficjalną decyzję doradczą na pytania, zadane przez radę ligi narodów, które obejmowały w kunsztownej redakcji całokształt sprawy poczty polskiej w Gdańsku.

Opinja trybunału haskiego jest niezwykle pomyślna. Trybunał uznał, iż krzywdząca Polskę decyzja wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku w żadnym razie sprawy nie rozstrzyga.

Merytorycznie uznał trybunał międzynarodowy w Hadze prawo polski do utrzymywania skrzynek polskich i listonoszów na całem terytorjum wolnego m. Gdańska, oraz do obsługiwania przez polską w Gdańsku wszystkich mieszkańców bez wyjątku.

Decyzja ta potwierdzająca w całej rozciągłości tezę polską, przyjęta została w Warszawie z żywą radością. Na mieście ukazały się dodatki nadzwyczajne. Powszechnie komentowano tą decyzję w tym sensie, że liga narodów, wobec zdecydowanego orzeczenia trybunału haskiego będzie zmuszona odwołać z Gdańska komisarza Mac Donella.

***

Przyznanie słuszności tezom polskim w sprawie poczty gdańskiej posiada olbrzymie znaczenie międzynarodowe nie tylko ze względu na zwycięstwo prawne, ale i polityczne. Ciężar bowiem całej sprawy polegał nie tyle na samym incydencie, drobnym właściwie w swych rozmiarach, wiele na propagandowym użytku zrobionym z kwestji skrzynek przez politykę niemiecką i angielską.

Uznanie polskich tez prawnych jest bezprzecznym triumfem p. ministra Skrzyńskiego i pomoże nam znacznie podczas czerwcowej sesji rady Ligi narodów, gdy na porządku dziennym znajdą się znów sprawy paktu gwarancyjnego.

Tak więc małe skrzynki pocztowe utrwalają polski stan posiadania w Gdańsku, a eo ipso bardziej jeszcze wiążują nas z kurytarzem pomorskim, jako integralną częścią całego państwa.

Geneza i przebieg sporu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 16 maja.

Należy uznać, że rząd polski, realizując swe prawa, określone w traktacie wersalskim, konwencji paryskiej i umowie warszawskiej, uruchomił w budynku własnym na placu Heveliusa w Gdańsku dnia 5 stycznia rb. pocztowy urząd, przeciwko czemu senat gdański wystąpił do wysokiego komisarza Ligi narodów, przedkładając mu wniosek, domagający się odmówienia Polsce prawa utrzymywania w Gdańsku urzędów pocztowych w rozmiarach, stworzonych przez polski zarząd pocztowy.

W szczególności prosił senat gdański wysokiego komisarza o stwierdzenie, że polski urząd pocztowy może funkcjonować tylko w obrębie przyznanego na ten cel Polsce gmachu na placu Heveliusa, oraz, że poza obrębem tego gmachu wykonywanie jakichkolwiek funkcji pocztowych, zwłaszcza w służbie listonoszów, rozmieszczenia polskich skrzynek pocztowych i t. d. jest niedopuszczalne.

Dalej o stwierdzenie, że Polska poczta w Gdańsku nie może być przystępna dla publiczności, a jest przeznaczona wyłącznie do użytku polskich władz i urzędów państwowych, istniejących w Gdańsku.

Wysoki komisarz Ligi narodów dał w tej sprawie dnia 5 lutego rb. decyzję całkowicie potyierzającą stanowisko Gdańska. Rząd polski zaapelował od tej decyzji do Ligi narodów, która też w czasie swojej sesji marcowej na posiedzeniu w dniu 13 marca rb. postanowiła zasięgnąć opinji międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze. Trybunał ten, wydał w dniu dzisiejszym opinję, stwierdzającą, że Polska ma prawo do utrzymywania w Gdańsku całkowitej służby pocztowej, łącznie ze skrzynkami pocztowemi, służbą listonoszów i t. d. przyczem polski urząd pocztowy dostępny jest dla ludności w. m. Gdańska.

W ten sposób stanowisko Polski zatwierdzone zostało przez najwyższą instancję międzynarodową, jaką jest trybunał w Hadze.

Gdańsk, 16 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według informacji, nadeszłych z Pragi, na dzisiejszym publicznem posiedzeniu międzynarodowego trybunału sprawiedliwości odczytywanie opinji trybunału w sprawie poczty polskiej w Gdańsku trwało blisko dwie godziny. Dokument ten został oparcowany w języku angielskim i obejmuje 41 stron pisma.

Wrażenie w Gdańsku.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 16 maja.

Wyrok trybunału haskiego w sprawie skrzynek pocztowych nadszedł tutaj po południu, wywołując w niemieckich sferach gdańskich wielkie wrażenie.

Klęska senatu jest żywo komentowana. Klęska ta uwydatnia się tembardziej, gdy się zważy na haniebną kampanję prasową, prowadzoną swego czasu w sprawie skrzynek pocztowych w wolnem mieście z poduszczenia senatu gdańskiego.

Zwycięstwo tezy polskiej jest zupełne. Poseł polski w Hadze, p. Koźmiński, nadesłał na ręce komisarza generalnego Rzeczypospolitej, p. Strassburgera, telegram gratulacyjny mu pełnego zwycięstwa.

***

Gdańsk, 16 maja.

Agencja Wschodnia.

„Kurjer Gdański", w związku z wyrokiem sądu rozjemczego w Gdańsku, zapadłym w sprawie katastrofy pod Starogardem, pisze:

„Niemcy zostały znów zdesmaskowane. Uprawianie przez Niemcy zachłannego aneksjonizmu wobec polskiego Pomorza i korytarza pomorskiego doprowadziło jak na teraz tylko do kompromitacji Rzeszy".

Dziennik stwierdza, że świat cały może ocenić fakt, jak Niemcy usiłują wykorzystać dla siebie nawet tak ubolewania godną tragedję ludzką, jak katastrofa pod Starogardem.

Wrażenie w Genewie

jest ogromnie dodatnie

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 16 maja.

Decyzja trybunału haskiego wywarła dobre wrażenie w kołach politycznych Genewy. Naogół oceniają to jako nietylko rezultat bezsprzecznej słuszności tezy polskiej, ale również jako dobry wynik dobrego sformułowania i prawnego opracowania polskiego stanowiska.

Wobec wielkiej przewagi, jaką się cieszy trybunał w Lidze, uważać należy ten wynik jako wzmacniający bardzo poważnie stanowisko Polski na terenie Ligi.

W kołach niemieckich z powodu odbywających się konferencji w sprawie handlu bronią opinja haska uważana jest za decyzję, która silnie wpłynie na poglądy przyszłej rady w sprawie gdańskiej.

Nowy minister przemysłu i handlu.

P. Kiedroń otrzymał wczoraj dymisję.—Jego następcą jest p. Czesław Klarner.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.: W dniu wczorajszym minister przemysłu i handlu p. Kiedroń złożył na ręce p. premjera Grabskiego prośbę o dymisję. Dymisja została przedstawiona z wnioskiem przychylnym prezydentowi Rzplitej, który ją w godzinach popołudniowych podpisał.

Jednocześnie podpisana została nominacja wiceministra skarbu, p. Czesława Klarnera na ministra handlu i przemysłu, na jego zaś miejsce zamianowano p. Karśnickiego, prezesa głównego urzędu likwidacyjnego. To znów stanowisko obejmie wyższy urzędnik tegoż urzędu, p. Zenon Szczawiński.

***

P. minister Czesław Klarner był jednym z najzdolniejszych współpracowników p. premjera Grabskiego i posiada jego zupełne zaufanie. Zaznaczyć jednak należy, iż nominacja jego na stanowisko ministra przemysłu i handlu budzi wogóle obawy zwiększenia jeszcze momentu fiskalnego w podległym mu resorcie, co, jak wiadomo, jest rzeczą ogromnie niepożądaną dla życia gospodarczego kraju. P. premjer Grabski ostatnio przyznał już jednak w sejmie, iż konieczna jest pewna zmiana w jego systemie ekonomicznym i być może, że nominacja p. Klarnera ma być pierwszą w tym kierunku próbą.

Byłoby rzeczą b. pożądaną, gdyby tak było istotnie. Zapewne już pierwsze miesiące rządów p. Klarnera okażą, czy nadzieje te są ugruntowane.

Sprytny manewr niemiecki.

Chcą zagwarantować granice Polski, gdyby pozwolić im na przyłączenie Austrji.

Niemcy chcą uzyskać dostęp do morza Czarnego i na Wschód.

Paryż, 16 maja.
Polska Agencja Telegraficzna

Prasa donosi z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, iż rząd Rzeszy miał w ostatnim czasie poinformować sojuszsików, iż byłby skłonny przyjąć gwarancje w sprawie granicy wschodniej Rzeszy pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie ze zwolą na przyłączenie Austrji do Rzeszy

„Petit Parisien" uważa, iż wiadomość ta jest sondowaniem opinji ze strony Niemiec, dążących do poróżnienia sojuszników. Kalkulacje te są, zdaniem dziennika, równie próżne, jak i poprzednio. Benesz i Skrzyński są zbyt przewidujący, aby ich nie wykryli. Francja oraz sojusznicy są jednakowo zdecydowani zapewnić poszanowanie traktatu oraz utrzymać **wszystkie granice w tym stanie, w jakim zostały one ustalono.**

Dziennik stwierdza, że ewentualne przyłączenie Austrji do Niemiec stanowiłoby wyjątkowo poważne naruszenie traktatu. **Niemcy zyskałyby znaczną ilość mieszkańców oraz terytorjum równające się prawie stratom, poniesionym w Alzacji i Lotaryngji, na Górnym Śląsku i w Szleswiku,**

Pozatem urzeczywistniłoby się ich marzenie, aby posunąć się do centrum Europy i widzieć nareszcie, jak się otvierają przed niemi drzwi na Wschód rzez morze Czarne do Konstantynopoa ku morzu Śródziemnemu, Adrjatykowi Włochom. Austrja dostarczyłaby Niemom rezerw w ludziach i olbrzymisch bogactw, wreszcie drogi żeglugowej Dunajem, dającej wylot ekonomicznym na całe Bałkany.

Dziennik zaznacza nakoniec, że rozstrzygnięcie, problematu austrjackiego nie leży w przyłączeniu Austrji do Niemiec, lecz w jej podniesieniu finansowem i rozwoju ekonomicznym, czem w najbliższym miesiącu zajmą się Benesz i Liga narodów.

Bez Polski i Czechosłowacji

Zwrot w zagranicznej polityce narodowej demokracji.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W oficjalnym organie endecji — „Gazecie Warszawskiej" ukazał się artykuł znajmionujący zupełny zwrot w polityce zagranicznej prawicy polskiej. Czytamy tam:

Od kilku dni sfery oficjalne w Paryżu i w Londynie zapewniają zgodnie, że rozstrzygnięcie to będzie wynikiem kompromisu między stanowiskiem francuskim i angielskim. Określenie to zdaje się nam być słuszne tylko pod względem formalnym. Kto nie chce się łudzić i zwraca uwagę na istotę rzeczy, a nie na inscenizację, ten dostrzeże z łatwością, że **sprawy idą powoli, lecz wyraźnie raczej ku zwycięstwu tezy angielskiej.**

W świetle półoficjalnych komunikatów sytuacja przedstawia się w ten sposób, że zarówno w sprawie rozbrojenia, jak i w sprawie paktu gwarancyjnego **polityka francuska w znacznej mierze ustępuje ze stanowiska zdecydowanej obrony swych dawnych postulatów,** zadowalając się w sprawie rozbrojenia i ewakuacji koncesjami czysto formalnemi i wszczynając równocześnie dyskusję nad odrzuconym przed paru miesiącami projektem paktu gwarancyjnego pięciu państw **bez Polski i Czechosłowacji.**

W obliczu skierowania się polityki francuskiej coraz bardziej na tory defensywy i pewnej krótkowzroczności w traktowaniu ogólnego zagadnienia bezpieczeństwa w Europie, przed polityką **polską staje coraz jaskrawiej konieczność szukania gwarancji własnego bezpieczeństwa we własnej aktywnej polityce.**

UZGODNIENIE OPINJI PARYŻA I LONDYNU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 16 maja.

Rząd wielkobrytyjski zawiadomił francuskie ministerstwo spraw zagranicznych iż aprobuje ton odpowiedzi francuskiej na propozycje niemieckie, dotyczące paktu bezpieczeństwa.

Jeszcze kilka projektów.

Skandaliczne propozycje rodzą się na Wilhelmstrasse.

Agencja Wschodnia.

Genewa, 16 maja.

„Gazete de Lozanne", omawiając sprawę wchodnich granic Niemiec, rzuca garść światła na sposób ujmowania kwestji zmiany granic przez Niemcy, przytaczając kilka niemieckich projeytów.

Jeden z tych projektów zgadza się na pozostawienie korytarza gdańskiego przy Polsce za cenę przyłączenia Austrji do Niemiec.

Inny projekt, wysunięty przez dyplomatów z Wilhelmstrasse w porozumieniu z niektórymi kołami niemieckimi, dąży do oddania korytarza gdańskiego Niemcom, oraz odszkodowania Polski kosztem Litwy.

Dyplomaci niemieccy gotowi są bowiem patrzeć spokojnem okiem na pochłonięcie Litwy przez Polskę, za cenę korytarza gdańskiego, rewizji granic wschodnich, rewizji granic Poznańskiego oraz zwrot Kłajpedy na rzecz Niemiec.

Obecnie — stwierdza dziennik — łatwo można się zorjentować, dlaczego Niemcy wolały, aby Kłajpedę zagarnęła Litwa, niż żeby miasto to podlegało lidze narodów.

CHAMBERLAIN NIE USTĄPI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 16 maja.

Wobec uporczywie utrzymujących się pogłosek o dymisji Chamberlaina przedstawiciel Havasa został upoważniony do oświadczenia, że pogłoski są absolutnie bezpodstawne. Między Chamberlainem i Baldwinem istnieje najzupełniejsze porozumienie.

Reuter ogłosił dzisiaj również oficjalne zaprzeczenie w tej sprawie.

Londyn, 16 maja.

Mimo urzędowego zaprzeczenia „Daily Chronicle" twierdzi nadal, że Chamberlain wkrótce ustąpi z gabinetu Baldwina, a to z tego powodu, że jego koledzy ministerjalni nie zgodzili się na projektowany francusko - angielski pakt wojskowy, któryby gwarantował wschonie granice Francji.

Hindenburg zdradził monarchistów?

Atakują oni nowego prezydenta Rzeszy, gdyż stał się on zbyt lojalnym wobec republiki.

Berlin, 16 maja.

Minister spraw zagranicznych Stresemann od wyboru Hindenburga używa całego wpływu, aby enuncjacje nowego prezydenta miały charakter jak najbardziej „republikański" i „pacyfistyczny". W tym duchu Hindenburg podkreślał w swych przemówieniach trzymanie się traktatu wersalskiego, wyraził się gorąco o zmarłym prezydencie Ebercie i podniósł suwerenność ludu.

Zapewnienia te spotkały się zagranicą z niedowierzaniem. Idzie o to, aby je uwypuklić i dodać im prawdobodobieństwo. Nacjonalistyczny „Reichswart" zamieszcza artykuł hr. Reventlowa. Wybitny monarchista atakuje Hindenburga za jego powyższe stanowisko i ostentacyjnie oświadcza, że „tego się po Hindenburgu nie spodziewano. Prawdopodobnie nastąpią dalsze podobne manewry.

„Ren jest rzeką niemiecką"

oświadczył kancierz Rzeszy Kolonji.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 16 maja.

W Kolonji trwają w dalszym ciągu uroczystości związane z tysiącą letnią rocznicę należenia Nadrenji do Niemiec.

Na uroczystość przybyli prezydenci ministrów i ministrowie wszystkich krajów Rzeszy niemieckiej. Kanclerz w jednem ze swych przemówień głównym motywem uczynił zdanie, że „Ren jest rzeką niemiecką, symbolizującą historję Niemiec".

Pozatem kanclerz domagał się opróżnienia Kolonji z wojsk francuskich.

Ameryka podaruje Francji 25 procent długu wojennego.

Londyn, 16 maja.

„Daily Telegraph" pisze: „Kwestja długów między sojuszniczych zbliża się ku rozwiązaniu, Caillaux i Briand pracują od kilku tygodni nad odpowiedniem ukształtowaniem tej sprawy".

Według dziennika nie ulega wątpliwości, że w Stanach Zjednoczonych znajdzie się większość, która uchwali zmniejszenie długów francuskich, należnych Stanom, o jakieś 25 procent. Francja mieć wówczas będzie rozwiązane ręce i odzyska swobodę ruchów finansową i polityczną.

Anglja niema, jakoby w zasadzie nic przeciwko temu zmniejszeniu sumy wierzytelności amerykańskich we Francji, gdyż w myśl umowy anglo-amerykańskiej, oszczędziłaby w takim wypadku około 30 proc. ogólnej sumy długów wojennych.

Pogrzeb gen. Mangin.

„Virtuti Militari" na grobie zmarłego.

Paryż, 16 maja.

Pogrzeb generała Mangina dbył się z wielką uroczystością. W pogrzebie brali udział przedstawiciele rządu naczelne władze wojskowe oraz świat dyplomatyczny. Ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego złożył na grobie wielkiego żołnierza francuskiego krzyż Virtuti Militari, jako dowód pośmiertnego hołdu, złożonego przez naród polski

Gest ambasadora polskiego wywołał głębokie wrażenie na uczestnikach pogrzebu.



Wilhelm II: Udałeś mi się, kochany feldmarszałku! Jesteś jedynym „krawcem", który przerobi mą szlafmyckę na cesarską koronę.

Mówią o wiecznym pokoju

i wiecznie myślą o wojnie — oto wrażenie, które odbiera się czytając depesze o naradach w sprawie kontroli handlu bronią.

Genewa, 16 maja.

Dzisiaj można już zreasumować prace konferencji w sprawie kontroli handlu bronią.

Ogólne zasady formuły opracowuje komisja ogólna, która wspomagana przez komisję prawniczą, ma zdecydować w najbliższych dniach podstawę zasad prac przyszłej konwencji.

Komisja wojskowa pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego była terenem długich i gorących rozpraw technicznych w których wielką rolę odgrywały stanowiska polityczne poszczególnych państw Komisja wojskowa dokonała już podziału i klasyfikacji broni, przyczem najdalej idące wnioski stawiały Japonja i Ameryka, popierane przez Włochy. Domagały się one wykreślenia z pod kontroli wszystkiego, co zalicza się do sprzętu wojennego.

Pośredni wniosek przedstawiła delegacja angielska, domagając się wyłączenia z pod kontroli materjału płonnego i lotniczego. Delegacja francuska domagała się kontroli nad wszelkiego rodzaju sprzętem wojennym, z tem jednak, aby ona znajdowała się w kategorji I-ej, t. j. w tej, która mówi o broni, przeznaczonej wyłącznie dla celów wojennych. Lotnictwo zaś i inne propozycje Francji miałyby być zaliczone do kategorji II-ej, t zn., która mówi o broni, nadającej się do użytku wojennego i niewojennego, jak np. dla potrzeb policji, straży celnej i i obrony osobistej. W tej sprawie przewyższył pogląd angielski, ze strony Anglji nastąpiła jednak zmiana stanowiska. Mianawicie Anglja zaczęła się domagać aby i broń na statkach i aeroplanach nie podlegała kontroli, gdyż, jak głosi wniosek, statki te są zawsze zmobilizowane i gotowe do użytku wojennego, a więc nie mogą podlegać kontroli. Natomiast siły lądowe należy dopiero mobilizować, gdyż w stanie pokoju ich stan bojowy jest znany i jawny.

Podczas dyskusji nad sprawą wyłączenia statków z pod kontroli konwencji Anglja dowodziła, że statki należy wyłączyć z pod kontroli, bo o ich stanie bojowym i tak wszyscy wiedzą. Kiedy to zostało uwzględnione przez konferencję, Anglja, zmieniwszy swe zapatrywanie pierwotne, motywuje odwrotnie, że „okręty są w stanie zmobilizowanym' broni przed kontrolą ich części składowe i uzbrojenie, dowodząc, że „to nie może być znane". Idąc po tej linji Anglia domaga się, aby statki zbudowane w innem państwie, były budowane z całą jawnością przy wykazaniu ich pojemności, ale żeby uzbrojenie ich było tajemnicą.

Na posiedzeniu komisji ogólnej Anglja zgłosiła wniosek, aby statki, wiozące broń do dominjów, nie podlegały kontroli, motywując swe żądanie tem, że statki wiozą broń do części terytorjum państwa. Przeciwko temu oponowano, wskazując, że dominja wchodzą samodzielnie do Ligi narodów. Zgodnie z tym wnioskiem, np. Kanada, mogłaby się zbroić, kupując wszystko w Anglii bez żadnej kontroli.

Na wyjaśnienia tej kwestji wybrano podkomisję, która ma na poniedziałek przygotować swą opinję.

Wszystkie te sprawy zazębiają się o naczelne linje polityki poszczególnych państw, doprowadzając do długich i zasadniczych tarć.

Panuje przekonanie, że przyszły tydzień usunie najważniejsze różnice zdań, pozwalając konferencji zdefinjować zasady i postanowienia już w ciągu następnego tygodnia.

Genewa, 16 maja.

Do zasadniczych wyników konferencji należy zaliczyć skasowanie przez konferencję na wniosek Turcji strefy prohibicyjnej w całej Azji. Strefy te ustalone były przez konferencję w St. Germain, a obejmowały Persję, Turcję i zatokę Perską. Jako podstawę dla stref przyjęto akt konwencji brukselskiej z 1890 roku, ograniczającej wywóz broni do Afryki i strefy afrykańskiej. Strefy prohibicyjne zatem zostają utrzymane tylko w Afryce.

Mussolini przeciw masonom

Ustawa przeciw tajnym stowarzyszeniom.

Rzym, 16 maja.

„Telegraphen Company": Mussolini zapowiedział, że ustawa przeciwko wolnomularstwu i innym tajnym stowarzyszeniom ma być natychmiast przedłożona izbie. Komisja izby, której powierzono opracowanie tej ustawy, zaostrzyła przedłożenie, wprowadzając zakaz wszelkich tajnych stowarzyszeń i związków.

Nr. 134 **REPUBLIKA** 17 maja 1925

Trup na więziennem podwórzu.

Jednego dnia pojawiły się w dziennikach cztery wiadomości, pozornie zupełnie różne i nie mające ze sobą nic wspólnego, w rzeczywistości jednak sprzągnięte wewnętrznie i mocno w jedną całość.

Na wszechrosyjskim kongresie rad słynny ataman kozacki, Budiennyj, zwrócił uwagę w dłuższem przemówieniu na konieczność podniesienia hodowli koni, albowiem konnica odegra bardzo ważną rolę podczas przyszłej wojny.

W prasie sowieckiej ukazała się odezwa szefa sztabu generalnego armji czerwonej, nawołująca obywateli do wstępowania do związków strzeleckich, które są organizacjami cywilno-przygotowawczemi na wypadek wojny.

Rząd ogłosił statystykę osób, wstępujących do rosyjskich akademji oficerskich i okazało się, iż w ostatnich kilku miesiącach napływ kandydatów przekroczył liczbę z całego roku zeszłego. Statystyka ta wykazuje jasno, iż bolszewicki pęd ku militaryzmowi wcale nie jest mniejszy od pędu, który cechował szczególnie rosyjski carat.

I wreszcie czwarta wiadomość — największa, a zarazem najbardziej tragiczna: z okna bolszewickiego więzienia wyskoczył więziony literat i polityk Borys Sawinkow i zabił się.

Borys Sawinkow przeszedł wielką tragedję życiową. Był jednym z czołowych bojowników rewolucji przeciwko caratowi. Był przez długie lata męczennikiem idei wyzwolenia ludu rosyjskiego z pod panowania berła i nahajki. Kiedy w roku 1917 runęła przemoc, a sztandary rewolucji zafurkotały przy pierwszym powiewie wolności, Sawinkow wyniesiony został na wysoką godność ministerjalną i zdawało mu się, że ducha rewolucji, którego był jednym z twórców uda mu się zamknąć w formuły socjalizmu i demokracji. Aliści zdarzyło się, jak uczniowi czarnoksięskiemu z legendy, że wywołał tylko ducha, ale nie mógł zaklęciami utrzymać go w ryzach: rwący potok, któremu zerwał tamę, uniósł go na swych falach i wyrzucił gdzieś daleko na obczyznę.

Sawinkow stał się jednym z wielu, którzy znienawidzili ziemię rodzinną, którzy zdala od szerokich pól rosyjskich spożywali w spokoju resztki wielkich fortun i oczekiwali na cud jakiś, który przywróciłby im władzę w Rosji. Ale dusza wielkiego poety, wielkiego patrjoty i demokraty nie mogła długo trzymać się na wygnaniu i zatęskniła do ojczystej brudnej i zarażonej tyfusem i polityką Rosji. Zabił w sobie dumę zwyciężonego i ze schyloną głową powrócił do dawnej kwatery, pragnąc, choćby jako mały, nieznany nikomu człowieczek, oddychać swojskiem powietrzem. Bowiem cenił wyżej zaduch rosyjskiej ruiny i gruzy wspaniałych dawnych gmachów, aniżeli paryskie kabarety i dancingi, gdzie emigranci rosyjscy w jakimś szale beztroski przepijali i przetańczyli ostatnie brylanty i znieczulali kokainą swą tęsknotę do ojczyzny. I dlatego poddał się każdemu, kto w Rosji rządził, aby mógł tylko żyć i oddychać pod jej dachem.

W tragedji procesu Sawinkowa było coś strasznego i coś wielkiego, ale największą była ta integralność człowieka, który szedł konsekwentnie po linji swych idei i nie odstąpił od nich ani na krok, choćby mu to groziło nawet największem niebezpieczeństwem.

Proces Sawinkowa i jego powrót na łono Rosji stały się tematem niezliczonej ilości posądzeń i oszczerstw. Zrobiono z Sawinkowa szpiega i bandytę. Uczyniono zeń zdrajcę, który sprzedał bolszewikom swe idee za pieniądze i zaszczyty. Raz po raz ukazywały się wieści, iż Sawinkow został wysokim dygnitarzem bolszewickim, że żyje w największym dostatku i wygodach. Aż tu naraz przyszła wieść, że uniesiony rozpaczą, zgnębiony przez swych bezlitosnych katów, którzy zatriumfowali nad jego tragedją, zadał sobie sam okrutną śmierć. Trup autora „Bladego konia" jest najlepszym świadectwem wysokiej wartości ideowej, której nie sprzedał za swą wolność i trup ten jest wielkim wyrzutem przeciwko tym wszystkim, którzy z tragedji patrjoty uczynić pragnęli popis prowokatora i szalbiercy.

Z punktu widzenia hasających po dancingach paryskich wrogów bolszewizmu Sawinkow zrobił głupstwo nie do darowania. Oddał się sam w ręce nienawistnych wrogów. Ale szaleńcy właśnie tworzą historję. Nie umrze taką śmiercią nie tylko fizyczną, ale i cywilną żaden z tych małych polityków, którzy jak muchy na trętnie tłoczą się na świecie i nie wiele cierpią i nie wiele czynią. Śmierć Sawinkowa jest policzkiem, wymierzonym przez całą demokrację sowieckiemu rządowi fanatyków, ale policzkiem jest tak że dla tych wszystkich, którzy nie rozumieją wysokiej wartości ludzkich dusz i starają się je mierzyć swoją małą, mdłą i nikczemną miarką.

To nie był przestępca, trzymany w więzieniu dla poprawy, ani dla odseparowania go od zdrowego społeczeństwa. Sawinkow nie uznał rządu bolszewickiego, gdyż sam nie stał się bolszewikiem. Widział, iż jest to rząd jego kraju, a nie chciał być warchołem, który, nienawidząc rządu, szkodzi interesom Rosji. Poddał się wyrokowi historji, jak poddał się wyrokowi sądu i losu.

I kiedy zimny trup jego, zbity w upadku na miazgę, broczył we krwi ostygłej na podwórku więziennym, trup człowieka, który żył, cierpiał i umarł za ideę pokoju i miłości — w moskiewskich pałacach radzili bolszewicy nad powiększeniem ilości wojennej kawalerji, a statystyki radowały się ze wzrostu ilości oficerskich kandydatów w wojskowych akademjach...

Czesław Ołtaszewski.

Fabrykowanie „spisków komunistycznych"

jest istotnym zamachem na dobre imię Polski.

W wielkiej debacie, która się wywiązała po pojedynku pomiędzy b. ministrem skarbu p. Michalskim a obecnym wiceministrem skarbu p. Klarnerem, poseł Łypacewicz z „Wyzwolenia" powiedział między innemi, że sowiety wydają 200 miljonów rocznie na swoją propagandę zagraniczną.

Skąd on to wie — nie wiemy, w każdym razie prawdopodobnie wie — skoro mówi, i dzięki temu mamy pewne informacje co do funduszu propagandowego sowietów.

Nie wiemy natomiast nic, ile wynoszą nasze wydatki na propagandę zagraniczną. Bez względu jednak na to, ile propaganda nasza kosztuje możemy napewno stwierdzić, że efekt tych kosztów jest bardzo niewielki. Jak do tej pory, przy każdej powstającej kwestji głosów zagranicznych przychylnych Polsce jest tak nie wiele, że można je niemal „ na palcach policzyć", natomiast przeciwko nam każdy wściubia chętnie swoje trzy grosze.

Jedna z przyczyn tego tkwi niewątpliwie w bardzo umiejętnej propagandzie przeciwpolskiej, którą rozwijają na wielką skalę zarówno sowiety jak Niemcy, przedewszystkiem. Ale jest to tylko jedna z przyczyn, lecz **nie jedyna**. Drugi powód małych sukcesów naszej propagandy zagranicznej tkwi niewątpliwie w tem, że my sami ją psujemy jak tylko możemy — bez specjalnych w tym kierunku starań a nawet nie zdając sobie dobrze z tego sprawy.

Weźmy n. p. przeciąg ostatnich dwóch tygodni. Czego się mógł cudzoziemiec dowiedzieć o Polsce z prasy polskiej bez żadnego przyczynienia się wrogiej propagandy niemieckiej lub sowieckiej? Był najpierw wypadek kolejowy pod Rogowem (drugi z rzędu). Potem przyszła katastrofa kolejowa pod Starogardem już w wielkich rozmiarach, ponieważ zdarzyła się z pociągiem niemieckim, o której mówił cały świat. Cóż zaczęliśmy potem czytać w prasie polskiej?

Dla dowiedzenia, że katastrofa pod Starogardem była wynikiem zamachu— czem rzeczywiście była — zaczęto wszystkie drobne stosunkowo wypadki kolejowe, jakie się następnie zdarzyły, podnosić do godności katastrofy i groźnego zamachu. Gdzieś tam belka leżała na szynach — zamach — gdzieindziej kamień — zamach — i w ten sposób naliczyliśmy tych „zamachów" co niemiara.

Wystarczyło dziennikom niemieckim zacytować te informacje, aby się każdy cudzoziemiec mógł dowiedzieć, że w Polsce w ciągu tygodnia było aż sześć zamachów kolejowych.

Niezależnie od tego w tym samym czasie był wybuch bomby prowokatora Trojanowskiego w lokalu jednego z klubów sejmowych — jak się obecnie okazuje pracował tam w charakterze konfidenta policji — obok tego zaś w foyer teatru w Lublinie znaleziono w dniu 4-go maja bombę, która „miała" wybuchnąć 3-go maja.

Proszę mi teraz na zdrowy rozum pokazać cudzoziemca, który po przeczytaniu tych wszystkich informacji polskich dzienników — a mógł to zrobić własnemi oczami, jeżeli mu na tem specjalnie zależało — odważyłby się przyjechać do Polski (nawet jeżeliby tu miał interes) — gdzie w ciągu tygodnia odbywa się sześć zamachów na pociągi, gdzie niezależnie od tego bomby wybuchają w mieszkaniach posłów sejmowych, inne tylko szczęśliwym trafem nie wybuchają w teatrach a jeszcze inne — nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności — rzeczywiście wybuchają, rzucone przez uczniów przy egzaminach na dyrektora i profesorów. W każdym razie ze strony takiego cudzoziemca trzeba dużej odwagi, jeżeli on się na to zdecyduje.

Ale weźmy jeszcze dalszy efekt. Echo takich sensacyj im się dalej niesie, tem jest bardziej sensacyjne, skondensowane i powiększone. Wiadomości o zamachach na pociągi i bombach idą dalej z Europy za ocean do Ameryki, przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych.

U obywateli tego państwa zaciągnęliśmy pożyczkę, część jej jeszcze jest nie zrealizowana — i mamy też ochotę zaciągnąć też pożyczki następne. Czy ten obywatel Stanów Zjednoczonych, który dostanie te nasze własne, nie zmyślone przez niemiecką lub sowiecką propagandę, lecz autentyczne doniesienia polskich dzienników o tak ciągłych u nas zamachach na kolejach i bombach — będzie miał ochotę lokować u nas swoje kapitały w formie pożyczki?

Czy zdecyduje się on pożyczyć pieniądze do kraju, w którym zarówno życie ludzkie jak środki komunikacji i gmachy publiczne narażone są na ciągłe niebezpieczeństwa nie z przypadku, lecz z zamachu pochodzące?

Oto jest nasza „propaganda zagraniczna", aczkolwiek nie robiona zagranicą ani dla zagranicy. Dopóki my będziemy robić taką „propagandę" w kraju — każda nasza specjalna propaganda zagranicą okaże się zupełnie bezsilną i bezskuteczną.

A. Kar.

Białorusini wyciągają rękę do Polski.

Przemówienie p. Ładnowa na zebraniu związków robotników polskich we Francji.

Paryż, 16 maja.

Na walnem zebraniu związków robotników polskich we Francji odbytem w Lens były minister republiki Białoruskiej Ładnow złożył w imieniu robotników białorusinów następującą deklarację:

„Dostojni przedstawiciele Rzeczypospolitej polskiej, szanowni delegaci, przedstawiciele prasy i goście! Do powitań polskich robotników mam zaszczyt przyłączyć swój głos w imieniu grupy robotników białoruskich, obywateli polskich; członków związku.

„Nie jesteśmy potężni ilością na wychodźctwie, lecz jesteśmy potężni dążeniem ku zgodzie, braterstwu i jedności. W tej jedności widzimy nasz wspólny dobrobyt i wspólną obronę naszego państwa. Nie wątplimy, że braterskie przywitanie nasze dojdzie silnym echem do Warszawy oraz ludności białoruskiej w Polsce. Nie wątpimy, że to nasze przywitanie, spotkane będzie radośnie przez naszych przyjaciół sprzymierzonych.

„Nasz udział białorusinów we wspólnej pracy z polakami będzie najlepszą odpowiedzią na szeroko pod adresem Polski rozrzucane oszczerstwa o rzekomych gnębieniach i tępieniu mniejszości narodowych przez polaków. Nie wątpimy, że interesy robotników białorusinów znajdą odpowiednie poparcie ze strony dostojnych przedstawicieli rządu polskiego oraz szanownych delegatów i gości.

„Szczęść Boże naszej wspólnej pracy!"

Droga do porozumienia

pomiędzy Polską a Gdańskiem.

Gdańsk, 16 maja.

Agencja Wschodnia.

Rokowania polsko - gdańskie w sprawach celnych zostały odroczone do 25 b. m. i podjęte zostaną na nowo w Warszawie.

W trakcie dotychczasowych obrad rozpatrzono sporo materjału statystycznego, który ma posłużyć do ugruntowania stałych podstaw dalszych obrad i ustalenia klucza do rozdziału wpływów celnych.

Prasa niemiecka w Gdańsku zamieszcza w związku z rokowaniami polsko - gdańskiemi komunikat biura prasowego senatu, zawierający podkreślenia, iż rokowania te prowadzone są z obydwu stron z jaknajlepszą wolą i dążnością do porozumienia.

Można pracować bez rąk!

Kaleka bezręki — pływał, grał, pisał, posługując się... nogami!

W ciągu całego życia od nikogo nie żądał pomocy i zarabiał pracą na swe urzymanie

Piątego dnia kwietnia 1848 roku nad ranem gdy promienie wschodzące go słońca wyjrzały na świat — wydałem pierwszy raz okrzyk szczęścia, po którym nastąpiły dalsze, potężniejsze już raczej rozpaczliwe.

Już wtedy, w chwili przyjścia na świat miałem w sobie bardzo wiele odwagi, albowiem odważyłem się rozpocząć własne, samodzielne życie — bez rąk.

Cóż mogło ze mnie — kaleki — wyjść, jaką pociechą mógłbym być dla rodziców?...

Zebrani w izbie kumowie i kumoszki orzekli z całą stanowczością, że lepiej byłoby, gdybym wcale na świat nie przyszedł — bo cóż mi przyjdzie z takiego życia — będę tylko dla innych ciężarem.

Jakaś kumoszka znalazła nawet sposób na tego rodzaju nieszczęście: trzeba tylko chłopca trzymać kilka dni ciepło pod poduszką — rzekła — a ręce odrosną!

Trzymali mnie pod poduszką cały miesiąc — lecz ręce nie wyrosły.

Wkrótce nieszczęście moje stało się tematem rozmów i dysput w całej okolicy. Rodzicom moim sąsiedzi wyrażali szczere współczucie — uważano mnie za człowieka straconego!

Gdybym mógł ich wówczas zapewnić, że dożyję szczęśliwie osiemdziesięciu lat, i mimo swego kalectwa poznam wszystkie przyjemności życia i nauczę się dzięki usilnej pracy nietylko swobodnego pisania nogą ale nawet sztuki pływania!

Zresztą sam wówczas nie uwierzyłbym do czego dojść może człowiek obdarzony silną wolą i chęcią pracy.

Tymczasem musiałem znosić lamenty politowania kumoszek i ciotek, które pochylały się nade mną, wykrzywiając boleśnie twarz i mówiąc:

— Biedny chłopczel.. Cóżeś uczynił strasznego, że Bóg cię tak skarał!... Będziemy prosili Stwórcę, by jaknajrychlej zabrał cię z powrotem!

Żale i jeremjady wkrótce znudziły się memu ojcu, który kategorycznie zabronił odwiedzania naszego domu, wskutek czego w ciągu dłuższego czasu byłem zupełnie odgrodzony od reszty świata i ludzi.

Gdy skończyłem dwanaście miesięcy ojcu wpadła myśl do głowy, że nogą można tak samo pracować, jak ręką.

— Nie wkładać mu pończoch ani bucików! Niech chodzi boso i niech ćwiczy nogi!

Gdy matka zwróciła uwagę, że mogę się przeziębić, odrzekł:

— Nonsens! Nikt się z nas nie przeziębia, chociaż chodzi z obnażonemi rękoma!

Początkowo chłopcy na podwórzu kpili ze mnie, sądząc, że nie obronię się przed nimi, ale gdy jednego z nich kopnąłem w brzuch tak silnie, że upadł na ziemię — nabrali odrazu większego dla mnie szacunku.

Bawiłem się wraz z innymi chłopcami, chwytałem piłkę nogą i rzucałem również nogą, a gdy bawiliśmy się w koło, koledzy trzymali mnie z obydwóch stron za kurtkę.

To było w dzień mych urodzin. Skończyłem dwa lata. Siedziałem przy stole i matka wpychała mi do ust jedną łyżkę za drugą. Ojciec wszczął awanturę:

— Umyjcie mu nogę, dajcie łyżkę do nogi i niech sam je!

Nikt mi nie pomagał — jadłem powoli ale sam — bez niczyjej pomocy.

Najtrudniej było jednak z powstawaniem z miejsca. Trudno było bardzo bez pomocy rąk. Ale pewnego dnia zerwałem się z podłogi na równe nogi i od tego dnia i ta trudność była pokonana.

Ojciec nie pozwalał, ażeby mnie ktoś mył nawet. Pierwszego dnia, gdy postanowiłem umyć się samodzielnie, cały pokój zalany był wodą.

W czwartym roku życia poznałem pierwszy ból cierpienia. Ojciec wyjechał do szpitala, gdzie musiał poddać się ciężkiej operacji.

Dziwiłem się wówczas dlaczego matka płacze, podczas gdy ojciec odjeżdża w pięknej bryczce.

— Dziecię moje — rzekła matka — jeżeli ojciec nie powróci, zostaniemy bez chleba...

Po upływie sześciu tygodni twarz matki przy czytaniu listu rozjaśniła się.

— Dzieci, ojciec wyzdrowieje i zaraz wróci...

Dwie siostry moje o pięć lat starsze ode mnie płakały z radości.

Wkrótce ojciec przyjechał i wszystko wróciło do normalnego stanu.

⁂

W roku 1855-ym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który wykrył we mnie nowe zdolności. Tuż za szkołą rozciągał się wielki staw, bardzo głęboki. Pośrodku stawu leżały wielkie kamienie, tworząc skalistą wysepkę.

Pewnego dnia, bawiąc się na brzegu z kolegami, wpadłem nieostrożnie do wody. Powstał wielki krzyk i harmider. Ktoś rzucił się do wody w celu uratowania mej osoby. Jakież było jednak zdziwienie ratownika, gdy ujrzał mnie spokojnie siedzącego na skalistej wysepce.

W jaki sposób dopłynąłem do kamieni — nie pamiętam.

Zamiast jednak spodziewanej bury, czekały na mnie w domu słowa podziwu i szacunku.

W szkole uczyłem się bardzo dobrze Szczególnie lubiałem lekcje śpiewów. Gdy nauczyciel grał na skrzypcach — nie mogłem usiedzieć na ławce Ach, gdybym mógł tak samo grać!

Potem chodziłem z ojcem codziennie się kąpać — i pokazywałem zebranym na brzegu ludziom w jaki sposób można pływać bez rąk. Ktoś trzymał mnie tylko za głowę — potem i bez tej pomocy doskonale umiałem pływać.

Trzeba było jednak zabrać się do jakiejś pracy. Ojciec rzekł do mnie:

— Jeżeli jesteś przekonany, że własną pracą nie zdołasz zarobić na chleb— możesz już dziś zakończyć swe życie.

Uwagą ojca bardzo się przejąłem i jedyną moją troską było od tej chwili znalezienie zarobkowej pracy.

Wkrótce zdarzyła się okazja przy robotach polnych Wykopywałem nogą kartofle szybciej niż inni rękoma, a przytem ile przyjemności sprawiała mi ta praca!

Właściwa ma karjera w życiu rozpoczęła się od chwili, gdy po raz pierwszy zacząłem wodzić smyczkiem po strunach skrzypiec. Wprawdzie skrzypce wydawały początkowo jakieś podejrzane tony, lecz przy znajomości nut udało mi się wkrótce opanować instrument.

Ta okoliczność zdecydowała o mojej przyszłości.

W dziesiątym roku życia nauczyciel śpiewów, ceniąc me zamiłowanie do muzyki, przyrzekł rodzicom, że odwiezie mnie do szkoły muzycznej do Berlina.

O godzinie 7-ej zrana pewnego poranka, zapakowano mi rzeczy i bryczką pojechałem na dworzec.

Rodzice odprowadzali mnie aż na stację z siostrzyczkami pożegnałem się poprzedniego wieczoru.

Na pożegnanie ojciec rzekł do mnie:

— Zostań nadal takim, jakim jesteś.

Teraz mam już 80 lat — a jednak pamiętam tę chwilę, gdy pociąg ruszył z małej prowincjonalnej stacyjki, unosząc mnie w świat... Pamiętam wyraz twarzy matki, której już potem nie widziałem nigdy, pamiętam ruch ręki ojca, który również żegnał mnie na zawsze...

Niejednokrotnie występowałem w Niemczech i zagranicą, popisując się grą na skrzypcach.

W ciągu całego mego życia od nikogo nie żądałem pomocy, zarabiałem zawsze uczciwą pracą na swe utrzymanie i stwierdzam z całą stanowczością: nawet kaleka może stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa, o ile rzeczywiście tylko chce pracować!

E. H. Unthan

Mozaika londyńska.

—:o:—

Zbrodnie, talenty, moralność.

Tragiczna śmierć siedemnastoletniej dziewczyny, której trup znaleziono przed kilku dniami w pobliżu mostu Amesbury, sprawiła bardzo wiele kłopotu policji angielskiej.

Przed trzema tygodniami znikła z domu rodzicielskiego siedemnastoletnia Eliza Ford.

Odrazu przypuszczano, że młoda dziewczyna padła ofiarą zbrodni.

Poruszono cały aparat policyjny w celu odszukania zaginionej. Nietylko detektywi, lecz nawet medjum pewne, które kilkakrotnie oddawało policji wielkie zasługi, zostało wciągnięte do poszukiwań — niestety jednak bez najmniejszego skutku.

Dopiero po pewnym czasie robotnicy zajęci pracą przy naprawianiu mostu Amesbury, znaleźli trupa dziewczyny

Przypuszczenie, że Eliza Ford mogła popełnić samobójstwo, jest przez rodziców uznane za nieprawdopodobne. Eliza była wesołą, pełną życia dziewczyną i nigdy nie myślała o pozbawieniu się życia. Bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, że Eliza została zamordowana i rzucona następnie do wody.

Oględziny lekarskie nie zdołały potwierdzić tego przypuszczenia. Gdyby jednak pogłoski te okazały się prawdą, Eliza byłaby w takim razie czwartą dziewczyną, która padła ofiarą morderstwa w Londynie w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Po tragicznej śmierci stenotypistki Elizy Kamerun, zamordowano siedemnastoletnią tancerkę Dianę Blacaller, następnie dwunastoletnią uczenicę i ostatnio Elizę Ford.

Policja angielska jest zdania, że wszystkie te morderstwa mają ze sobą coś wspólnego, w każdym razie działała we wszystkich czterech wypadkach ta sama zbrodnicza ręka.

⁂

Kobieta-profesor Alice Werner, wykładająca na uniwersytecie „Newham-College" od lat czterdziestu literatury włoskiej i francuskiej, obchodziła w tych dniach czterdziestolecie swej pracy pedagogicznej. Kobieta ta stoi wyżej pod względem wykształcenia od znanego kardynała Mezzofanti, który, jak wiadomo, znał trzydzieści języków.

Pani Alice Werner zna mianowicie czterdzieści języków, któremi włada zupełnie swobodnie.

Niema poprostu europejskiego języka którego pani Werner nie znałaby. Prócz angielskiego włada doskonale francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, holenderskim, duńskim, rosyjskim, polskim i serbsko-kroackiemi językami.

Miss Alice spędziła młode lata w Afryce, gdzie przyswoiła sobie trzydzieści różnych djalektów. Jest ona może jedyną angielką, która może się poszczycić znajomością tylu języków.

⁂

Wobec ukazania się w pismach angielskich pewnej fotografji musiał stanąć przed sądem fotograf i usprawiedliwić się.

Kapitan Onsklow żądał ukarania fotografa i skonfiskowania całego nakładu pisma, które umieściło zdjęcia. Sprawa toczyła się o to, że kapitan wraz ze swą żoną zamówili zdjęcie.

W chwili gdy pani Onsklow przygotowywała swą tualetę w sąsiednim pokoju — fotograf nacisnął guzik aparatu i sfotografował w ten sposób kapitanowę w negliżu. Zdjęcie to ukazało się następnie w jednem z pism angielskich jako „piękność Londynu".

Cały Londyn oczekuje z zaciekawieniem wyroku w tej niebywałej dotychczas sprawie sądowej.

S. R.

Złote myśli prezydenta Hindenburga.

Ruszył konceptem, jak... marszałek buławą.

O obecnym prezydencie państwa niemieckiego opowiadają ludzie bardzo wiele dowcipów i dykteryjek, z których niżej podajemy kilka najtrafniejszych.

Gdy do miejsca postoju marszałka Hindenburga w czasie wojny dotarła wiadomość o jego zwycięstwie, cały sztab generalny nie posiadał się z radości i z wielkiego szczęścia zaśpiewał hymn narodowy:

— Deutschland, Deutschland über alles!..."

Hindenburg, usłyszawszy głośny śpiew, wszedł do pokoju, skłonił się głową i rzekł poważnie:

— Tak! to jest pięknie z waszej strony! — Ale gdybyście tak głośno nie śpiewali, inni dawnoby już nas usłyszeli.

⁂

Przed główną kwaterą gdzie mieszkał Hindenburg od kilku godzin czekał jakiś siwy żyd na okazję przyjrzenia się zbliska twarzy sławnego marszałka.

Gdy Hindenburg wyszedł z mieszkania, żyd wskazując nań palcem bez przywitania rzekł:

— To jest człowiek!...

Hindenburg zatrzymał się i spytał:

— Kim pan jest?

— Stary żyd, panie jenerale...

— Ile pan ma lat?

— Osiemdziesiąt siedem, aż do stu, panie jenerale... Może jednak mogę się jakoś przydać na wojnie?

Hindenburg poklepał go po ramieniu:

— Doskonale, kochany przyjacielu — i dodał tonem przepraszającym — Ale jenerałów już nie potrzebujemy, a dostawcę wojskowego mam już!

⁂

W czasie inspekcji lotniska przedstawiono Hindenburgowi młodego oficera-lotnika, który za swą odwagę i bohaterstwo otrzymał krzyż zasługi.

— Brawo, chłopcze! — rzekł Hindenburg, wyciągając do oficera rękę — Kiedy pan powtórnie wyrusza w drogę?

To jest tajemnicą, panie jenerale! — odrzekł oficer.

Hindenburg uśmiechnął się:

— Może pan być spokojny... nie zdradzę tajemnicy rosjanom...

⁂

W obozie jeńców Hindenburg zwrócił uwagę na inteligentny wyraz twarzy pewnego jeńca:

Kim pan był w cywilu? — zapytał marszałek.

— Żydem.

— To przecież nie jest zawód.

— To nie jest zawód? — odrzekł jeniec — Jeszcze jaki zawód, najtrudniejszy zawód w Rosji!

— Tak? — dziwił się marszałek — U nas wszyscy się już rodzą żydami...

⁂

Cesarz niemiecki jechał pewnego razu wraz z Hindenburgiem autem na przednie pozycje. Po drodze spotkali grupę rannych żołnierzy, którzy nie zauważyli auta.

Cesarz zwrócił na nich uwagę i zapytał marszałka:

— Dokąd idą ci ludzie?

Hindenburg przez chwilę milczał, poczem odrzekł nieco wątpliwie:

— Idą nam naprzeciw — — — albo przeciwko nam!

⁂

Hindenburg niechętnie sprawiał sobie nowe mundury, szczególnie nienawidził przymierzania. Pewnego razu, gdy krawiec poprosił go do przymiarki, marszałek odrzekł:

— Mundur powinien zawsze odpowiednio leżeć, w przeciwnym razie przymierzanie nigdy nie pomoże!

⁂

O polityce Hindenburg nigdy nie rozprawiał.

Gdy jednak jeden z wybitnych polityków zapytał go o zdanie w sprawie polityki wojennej, Hindenburg odrzekł:

— **Jeżeli nasza polityka nie zdoła wojny uniknąć, w takim razie napewno nie zdoła jej wygrać!**

⁂

W szpitalu wojskowym Hindenburg zatrzymał się przed łóżkiem, w którym leżał pewien oficer francuski.

Hindenburg zapytał go o stan zdrowia:

— Dziękuję, czuję się dobrze — odrzekł ranny.

Jaki był pański zawód przed wojną?

— Byłem astronomem

W takim razie — odrzekł Hindenburg — **należy pan do tych francuzów, którzy zdają sobie sprawę z tego, że nad** Francją i Niemcami świecą te same gwiazdy.

Tłum. Lor.

Nowa instancja ustawodawcza w Polsce.

Ma nią być Naczelna rada gospodarcza, która będzie opinjować w sprawach ustawowych.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Wczoraj odbyła się trzecia z rzędu narada przedstawicieli Sejmu, nauki i różnych gałęzi życia gospodarczego, poświęcona omówieniu projektu ustawy tymczasowej naczelnej rady gospodarczej.

Przewodniczył obradom p. prezes rady ministrów i minister skarbu Wł. Grabski, zabierali głos pp. posłowie Moraczewski, Śliwiński i Wierzbicki, profesorowie Estrejcher, Kościcki i Pawlik oraz przedstawiciel stow. techników w Warszawie inż. Wańkowicz.

Wszyscy mówcy zgodzili się z ogólną koncepcją projektu, opracowaną przez sekretarjat komitetu ekonomicznego rady ministrów, podnoszono tylko różne zastrzeżenia co do zakresu działalności przyszłej rady gospodarczej, przedewszystkiem zaś co do jej składu

Zakres prac rady.

Pan poseł Moraczewski zaznaczył, że radzie powinny być składane do opinjowania nie wszystkie projekty ustaw, dotyczące życia gospodarczego oraz spraw finansowych i społecznych gdyż utrudniłoby to pracę rządu i Sejmu (należałoby bowiem przedstawiać radzie niemal wszystkie projekty ustaw nie wyłączając budżetu).

Pan premjer wyjaśnił, że oczywiście budżet nie będzie przedstawiany radzie do opinjowania i że wogóle trzeba dać rządowi możność przedstawienia Sejmowi w sprawach nagłych wniosków bez uprzedniego zasięgania opinji rady gospodarczej; jednakże i w tych wypadkach rząd powinien komunikować radzie przedstawiony Sejmowi wniosek, o którym rada wydać ma swoją opinję.

Skład osobisty rady.

Kwestją, która wywołała najwyższą dyskusję, była sprawa liczbowego ustosunkowania w radzie przedstawicielstwa różnych grup społecznych.

Prof. Pawlik uważał za konieczne przyznanie rolnictwu 25 proc. ogólnej liczby mandatów, poseł Śliwiński uważał, że kapitał powinien mieć jedną trzecią część miejsc, praca również jedną trzecią, zaś pozostałą jedną trzecią część członków powinien mianować rząd, aby wprowadzić w skład rady reprezentantów pracy intelektualnej, jako czynnika łagodzącego przeciwieństwo interesów.

Prof. Mościcki opowiedział się przeciwko podniesionemu na poprzedniem zebraniu projektowi, by przedstawiciele przedsiębiorstw państwowych posiadali w radzie tylko głos doradczy. Tego samego zdania był i poseł Moraczewski, który zaznaczył, że przedsiębiorstwa państwowe (koleje i poczty) zatrudniają z górą 3-cią część ogułu pracowników najemnych, a więc mają bardzo dużo do powiedzenia w sprawach życia gospodarczego kraju.

Przeciwnego zdania był poseł Wierzbicki, który opowiedział się przeciwko przyznaniu głosu decydującego w radzie nie tylko przedstawicielom przedsiębiorstw państwowych (w czem był poparty przez prof. Estrejchera i p. Wańkowskiego), lecz również i przedstawicielom ciał parlamentarnych. Występując przeciwko udziałowi posłów z głosem decydującym, chce poseł Wierzbicki zapobiec wnoszeniu polityki do obrad rady gospodarczej. Pozatem poseł Wierzbicki domaga się ustalenia dla członków izby cenzusu wieku na lat 35 decydowania spraw zwykłą większością głosów, przedstawienia rządowi opinji mniejszości, o ile skupi ona jedną czwartą część głosów, przedewszystkiem zaś podniesienia ogólnej liczby członków rady do 120, co do możności przyznania przemysłowi i rolnictwu po 21 miejsc. Prof. Estrejcher jest zdania, że Sejm i rząd powinny otrzymać wszystkie opinje, wypowiedziane na radzie, niezależnie od ilości głosów, które uzyskały. Minister skarbu nie powinien być — zdaniem prof. Estrejchera przewodniczącem rady. — Przewodniczący ten powinien być obierany.

Opinja p. premjera.

Odpowiadając na poruszone w dyskusji wątpliwości i zapytania p. premjer oświadczył, że przedstawiciele przedsiębiorstw państwowych będą w radzie nie rzecznikami polityki rządowej, lecz przedstawicielami życia gospodarczego, staną się oni na terenie rady czynnikiem łagodzącym przeciwieństwa. co się tyczy kompetencji rady, to rozporządzenia mające charakter ustaw, będą jej przedstawiane, natomiast rozporządzenia wykonawcze o charakterze czysto formalnym nie będą podlegały opinji rady, Sejm otrzymywać będzie w uzasadnieniach do składanych mu projektów ustaw wszystkie opinje rady co się tyczy kwestji przewodnictwa, to dla utrzymania kontaktu z rządem w pierwszej fazie istnienia rady przewodniczyć jej powinien szef rządu. w przyszłości zaś rada posiadałaby przewodniczącego z wyboru.

Reymont — symbol ducha Polski.

Literatura polska w okresie zaborów sprawowała rządy naszych dusz.

Paryż, 16 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Komitet, w skład którego weszły najwybitniejsze osobistości ze świata literackiego i naukowego we Francji, jak: Georges Lecomte, prezes towarzystwa literatów, mons. Baudrillart, rektor instytutu katolickiego, Meillet, dyrektor instytutu słowiańskiego, Appell, rektor uniwersytetu Jean Richepin, Marcel Prevost, członek akademji francuskiej, słynny rzeźbiarz Bourdello, Marius Leblond, dyrektor czasopisma „La Vie", Noul'ens, prezes stowarzyszenia „France-Pologne" oraz Manabrea, sekretarz tego stowarzyszenia zorganizował na cześć Władysława Reymonta, laureata nagrody Nobla bankiet, którego przewodnictwo objęli słynny pisarz Le Goffic, przedstawiciel towarzystwa literatów, w otoczeniu wybitnych osobistości francuskiego świata literackiego, jak Rosny (starszy), Marius Leblond, Rene Doumis, stały sekretarz akademji Marcello Tinyre i inni. Na bankiecie byli obecni przedstaiciele świata dyplomatycznego i politycznego, minister oświecenia publicznego De Monzie, ambasador Chłapowski wraz z całym personelem ambasady, delegaci komitetu słowiańskiego: Balnow Istoiłow ze strony bułgarskiej, Sidorow i Kartaczew ze strony rosyjskiej i p. Sis ze strony czechosłowackiej, wreszcie przedstawiciele różnych organizacji polskich w Paryżu.

Pierwszy zabrał głos Le Goffic, który dał wspaniały i trafny przegląd twórczości literackiej Reymonta. Z kolei przemawiał Rene Doumic, przynosząc pozdrowienia w imieniu akademji francuskiej dla tego, który symbolizuje literaturę i ducha Polski, poczem wzniósł kielich na cześć nierozerwalnego związku umysłów francuskiego i polskiego.

Minister de Monzie przyłączył się do tego pozdrowienia w imieniu rządu francuskiego, oświadczając, że wszystko to, co tworzy Polski przyczynia się do wzmożenia prestige'u Francji.

Wreszcie Marius Leblond, dyrektor czasopisma „La Vie", dookoła którego grupowali się przed wojną szczerzy przyjaciele Polski, wywołał wspomnienia pobytu Reymonta we Francji na 10 lat przed wojną, składając mu pozdrowienia od starych przyjaciół.

Nakoniec zabrał głos Władysław Reymont, dziękując wszystkim wybitnym osobistością za uświetnienie swą obecnością wzruszającego święta francusko-polskiego. Mówca scharakteryzował rolę literatury polskiej, która, zapewniwszy sobie w okresie zaborów „rząd dusz", według wyrażenia Adama Mickiewicza, zajmuje dziś z powrotem swe miejsce w ogólnym ruchu literackim, świadomo konieczności rozwijania i rozszerzenia zwłaszcza współpracy intelektualnej z Francją, dla większego blasku cywilizacji i utrwalenia pokoju.

Bankiet ten, który zgromadził z górą 100 osób, był istotnie wspaniałą manifestacją, dowodzącą głębokości uczuć i gorącej sympatji dla Polski, jaką ożywiona jest elita intelektualna Francji.

Pożar przy ul. Zakątnej № 23.

Powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze świecą.

Wczoraj o godzinie 11,40 wieczorem gdy po ul. Piotrkowskiej sunły się już resztki spacerowców, rozebrzmiały nagle trąbki i dzwonki strażackie i drugi oddział straży ogniowej przemknął jak strzała przez ulicę kierując się ku zachodniej dzielnicy miasta.

Wśród ludzi, znajdujących się na ulicy powstało łatwo zrozumiałe poruszenie. Wszyscy byli wszak jeszcze pod wrażeniem pożaru fabryki.

— Znowu pewno fabryka się pali — konkludowali ludzie, uważający się za bezapelacyjnych znawców obecnej „konjunktury" w przemyśle.

Gdy tylko pierwsze echo trąbek strażackich obiło się o mury domów, reporter „Republiki" udał się niezwłocznie w ślady pędzącej na ratunek straży

Jesteśmy na miejscu pożaru

Okazuje się, że nie płonęła bynajmniej jakaś fabryka, lecz mieszkanie prywatne przy ul Zakątnej nr. 23.

Pożar wybuchł w mieszkaniu gospodarza domu Rubina Brajtbajna na trzeciem piętrze.

Służąca, obchodząc się nieostrożnie ze świecą zaprószyła pościel, od której zajęło się łóżko i inne meble.

Przybya na miejsce straż ogniowa nader szybko ugasiła pożar, który nie wyrządził zbyt wielkich szkód. w.

Zawody tenisowe o puhar Devisa.

Warszawa, 16 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

W drugim dniu zawodów tennisowych o puhar Davesa stanęły przeciwko sobie dwie pary: Godfree, Kingsley (Anglja), Kuchar, Steiner łPolska).

Wynik: 6 do 4, 6 do 2, 6 do 2 na korzyść Anglji.

Dzisiejsze zawody minęły pod znakiem lekkiej tylko przewagi gości. Tak Kuchar, jak i Stener, a zwłaszcza Steiner grali bardzo dobrze, zmuszając swych angielskich przeciwników do rzetelnych wysiłków. Zaraz w pierwszym secie na samym początku znać było nawet przewagę Polski, dopiero pod koniec polacy słabną, a anglicy wysilają się by set wypadł na ich korzyść. Kończy się ten set w stosunku 6:4 gamów na korzyść gości, co dowodzi jak zawzięcie walczyli polacy z groźnymi przeciwnikami. Ulegli oni dopiero po walce która w każdej chwili mogła się przechylić na ich stronę.

W odróżnieniu od gry wczorajszej, dzisiaj ani jeden set, ani jeden gam nie dostał się gościom łatwo.

Publiczność zapełniła zupełnie trybuny. Zawodom przyglądał się pan prezydent Rzplitej, który przybył w towarzystwie licznej świty.

Jutro ostatni dzień zawodów. Grać będą: Love z Fersterem i Wheathley ze Szwedem.

Wiedeń, 16 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Zawody tennisowe o puhar Davesa: Salm (Austrja), który wczoraj przegrał 0:6, dzisiaj przegrał 2:6, w dalszych zawodach zwyciężył 6:2, 6:3, 6:3. Brick (Austrja) i Meiden (Irlandja) 6:3, 6:2 6:4. W ostatnim wyniku Austrję pokonała Irlandja w stosunku 2:0.

ZAWODY FOOTBALOWE WE LWOWIE.

Lwów, 16 maja.
Polska Agencja Telegraficzna

Zawody piłki nożnej „Pogoń" przeciwko S.K. Vrsovice 1:2 (1:0).

...ecze boha- całkiem ...

Niebywały skandal w operze berlińskiej.

Dwie gwiazdy operowe pokłóciły się na scenie podczas przedstawienia.

W operze berlińskiej zdarzył się w ubiegłą środę niebywały w sferach artystycznych skandal, który zawiera w sobie tyle cech komizmu, że piszącemu te słowa trudno jest poprostu wstrzymać się od śmiechu przy pisaniu.

Wystawiono operę „Walkirje".

Rolę Fricki grała pani Olszewska, artystka opery londyńskiej, prócz niej w przedstawieniu brała udział jej największa rywalka, znakomita śpiewaczka Jeritza.

W drugim akcie, gdy na scenie była pani Olszewska z panem Schipperem — za kulisami rozmawiali szeptem artyści czekający na występ, między któremi była również pani Jeritza oraz pani Kittel.

Olszewska oddawna czuła dziwny wstręt do swej rywalki i niejednokrotnie między artystkami dochodziło do kłótni i scysji.

Tym razem pani Olszewska, będąc na scenie, poczuła znowu napływ złości ku swej rywalce i udawała, że rozmowa artystek za kulisami przeszkadza jej w grze.

Pani Jeritza nie zauważyła zdenerwowania koleżanki na scenie, wobec czego w dalszym ciągu rozmawiała spokojnie oczywiście szeptem.

W pewnej chwili zdenerwowana Olszewska dobiegła do drzwi na scenie i krzyknęła w stronę kulis

— Ciszej!...

Publiczność zwróciła uwagę na ten nadprogramowy okrzyk, nie zareagowała jednak wcale.

Rozmowy za kulisami nie umilkły, co doprowadziło rzekomo artystkę na scenie do wściekłości.

Rozmawiający stali po lewej stronie kulis, a pani Olszewska powinna była po skończeniu swej roli wyjść ze sceny przez prawe drzwi — postąpiła jednak inaczej i po raz pierwszy w operze „Walkirje" — Fricka wyszła na lewo — artystka jednak przed wyjściem jeszcze, stojąc na scenie, splunęła w grupkę rozmawiających artystów, przyczem ślina trafiła prosto w oczy panią Kittel.

Nastąpiło wielkie zamieszanie, publiczność z widowni zauważyła całe zajście i rozległy się gwizdania z galerji.

Pani Kittel krzyknęła głośno:

— To jest świństwo!

Pani Olszewska odrzekła na to:

— Pani mi wybaczy nie chciałam trafić w panią, lecz w to g....., w Jeritza!

Pani Jeritza zareagowała na obrazę bardzo spokojnie, odwracając się od artystki, co jeszcze bardziej rozłościło panią Olszewską.

— Ty, g...., jeżeli nie wyjdziesz stąd — pójdę do domu i przestanę grać! — groziła zdenerwowana artystka.

Na widowni powstało zamieszanie, zbiegli się reżyserzy, chórzyści, inspicjenci — powstał niebywały skandal

Pani Olszewska nie zdejmując nawet swego kostjumu i nie ścierając szminki z twarzy, wsiadła natychmiast w auto i odjechała do domu.

Pani Jeritza dostała potem ataku nerwowego i trzeba było wezwać do niej lekarza.

Robotnicy teatralni, którzy stali za sceną i z wielkiem zdziwieniem przyglądali się tej niebywałej w dziejach teatru scenie, opowiadają, że pani Jeritza stała w głębi kulis i jest rzeczą niemożliwą, ażeby rozmowa, prowadzona szeptem mogła dotrzeć aż na scenę i przeszkodzić pani Olszewskiej.

Dyrektor opery berlińskiej dr. Schalk przeprosił osobiście panią Jeritza i przyrzekł jej, że pani Olszewska nie przestąpi już progu opery.

Koledzy teatralni przypuszczają, że pani Olszewska nie jest zupełnie normalnym człowiekiem albowiem dawniej miała również podobne scysje z artystkami na scenach europejskich.

Pani Olszewska, bardzo utalentowana zresztą artystka, jest bardzo ambitna i nie znosi sław większych od siebie.

To też wypadek w operze berlińskiej należy uważać jedynie za akt zemsty osobistej przeciwko znakomitej śpiewaczce — pani Jeritza.

Tego samego dnia pani Olszewska otrzymała od dyrektora opery piśmienne zawiadomienie, że na skutek wypadku jaki miał miejsce na przedstawieniu — dalsza współpraca artystki w teatrze jest niewskazana.

Pani Olszewska przyjęła dymisję z zupełnym spokojem, ale czeka ją podobno jeszcze sprawa sądowa ze strony pani Jeritzy oraz pani Kittel, które nie chcą puścić zbyt dotkliwej obrazy płazem.

R. Wut.

Baczność, narzeczeni!

—:o:—

W czwartki i piątki żenić się nie wolno!

Dlaczego?

Niech Bóg broni! Spytajcie jakiegokolwiek niemieckiego wieśniaka...

I w Saksonji, i w Prusach, i w Pomeranji... Śluby zawarte w piątki nie trwają długo...

I co jeszcze?

Narzeczeni starać się winni upaść na kolana, jednocześnie w tej samej sekundzie — bowiem, kto uklęknie wcześniej choćby o najmniejszą część chwilki, ten umrze pierwszy....

Najwięcej przesądów związanych jest z obrzędami ślubnemi.

W Saksonji wieśniak powie wam: „córki moj wydaję za mąż — tylko w pierwszej części miesiąca, gdy tarcza księżyca zwiększa się — bowiem takie tylko małżeństwa mają dzieci". W innych wypadkach — małżeństwo jest bezdzietne...

Naturalnie w piątek małżeństw nie zawierają, bo jest to nieszczęśliwy dzień

Unikają również czwartku, sama jego niemiecka nazwa „Donnerstag", oznacza grom, którego lepiej unikać w małżeństwie.

Wszystkie te ludowe wierzenia są drobnostkami, ale mocno wrosły w lud, który trzyma się ich uporczywie...

Nikt nie powinien przymierzać ślubnej sukni narzeczonej, ona pierwsza powinna ją włożyć.

— A dlaczego?

Wiejska starucha, powie kręcąc głową:

Dlaczego? Mój Boże, bo to niedobrze Lecz lepiej o tem nie mówić. Broń Boże..

Narzeczonej nie należy dawać w prezencie.... nożyczek. Bowiem „rozcina" to miłość. Narzeczeni rozejdą się.

Również nie wolno darować książek!

„Jak szybko przewraca się stronice książki, tak prędko przejdzie ich miłość".

W to wierzę i w Saksonji i w Silezji. A w Bawarji oblubienica trzyma w dłoni srebrną monetę i po drodze do świątyni cicho upuszcza ją. O ile nikt tego nie zauważył — to dzięki Bogu! Niech biedny podniesie rzucony pieniążek!

Pogoda?! Jeżeli podczas ślubu pada grad, to mąż będzie zły i kłótliwy. Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się, o ile pada śnieg — małżeństwo będzie obojętne — niedobrane. **Ciepły deszcz tylko błogosławi i obiecuje pożyteczne wesołe życie.**

Jeśli oblubienica schowa w trzewiczki tymianek, będzie całe życie szczęśliwa!

O ile podczas ceremonji ślubnej kobieta nastąpi mężczyźnie nieznacznie na nogę, będzie zawsze w małżeństwie górą.

Nie należy kłaść w dniu ślubu pereł na szyję to oznacza łzy!...

Po ceremonji ślubnej należy wracać z kościoła inną drogą lub chociaż troszkę obejść drogę poprzednią. O ile się tego nie zrobi życie będzie nudne i niemiłe.

Do świątyni należy wejść prawą nogą.

O ile płomień świecy, którą trzyma narzeczona drga, lub pali się za wielkiem płomieniem, powinno się czemprędzej oderwać kawałek knotka.

W Tyrolu mówią: „O ile oblubienica nie płacze przed ołtarzem, będzie napewno potem płakać...

Przed księdzem nie wolno stać blizko siebie, mówią w Badenie, bowiem nie będzie potomstwa.

Gdy panna dotknie szaty oblubienicy, stojącej przed ołtarzem — wyjdzie jeszcze w tym roku za mąż.

W Pomeranji mówią, że o ile dwie siostry wychodzą w tym samym roku za mąż, oba małżeństwa są nieszczęśliwe.

Oblubienica winna zrobić pierwszy tur taneczny, i odrzucić w bok końce welonu. W tej samej chwili trzeba, oderwać kawałek welonu i schować — na szczęście!

W ten sposób w jasny, weselny welon wplatają się kolorowe nici wierzeń ludowych.

Miasto śmieje się z nich, a we wsiach wierzą w nie święcie i nie pozwalają ich naruszyć.

Jest w tym i mistycyzm i fetyszyzm. Nie umierające zabytki przeszłości.

TEFFI.

Durnie.

Napozór wydaje się, że każdy rozumie, co to znaczy dureń.

Jednakże przyjrzawszy się bliżej tej kwestji, dojdziemy do wniosku, że naogół ludzie się mylą, uważając za durnia zwykłego głupca lub idjotę.

— To jest dureń — powiadają — same głupstwa ma w głowie!...

Im się zdaje, że dureń ma głupstwa w głowie!....

Na tem właśnie polega cała rzecz, że durnia poznaje się po jego niewzruszonej powadze. Najmądrzejszy człowiek może być czasem żartobliwy i uczynić coś bez namysłu — dureń zawsze się zastanawia; po głębokiem zastanowieniu, postępuje tak, jak mu nakazuje rozum i wie dokładnie, dlaczego właśnie postąpił tak, a nie inaczej.

Jeżeli nazwiecie durniem człowieka, czyniącego wszystko bez namysłu, popełnicie grzech, który nie da spokoju waszemu sumieniu przez całe życie.

Dureń nad wszystkiem się zastanawia.

Zwykły śmiertelnik, mądry czy też głupi — wszystko jedno — powie.

— Pogoda jest dziś wstrętna, ale mimo to, pójdę na spacer.

A dureń zacznie się zastanawiać:

— Pogoda jest wstrętna, ale pójdę na spacer. Dlaczego pójdę? Dlatego, że siedzenie przez cały dzień w domu jest szkodliwe. Dlaczego szkodliwe? Poprostu dlatego, że szkodliwe.

Dureń nie znosi żadnych chropowatości myśli, żadnych niewyjaśnionych pytań lub nierozwiązanych problemów. On już dawno wszystko rozwiązał, zrozumiał i wszystko wie. On jest człowiekiem myślącym i w każdym pytaniu zwiąże koniec z końcem, każdą myśl zaokrągli.

Przy spotkaniu z prawdziwym durniem, ogarnia człowieka jakaś mistyczna rozpacz. Dlatego, że dureń jest zarodkiem końca świata. Ludzkość szuka, zadaje sobie pytania, idzie naprzód i tak się dzieje we wszystkiem: w nauce, w sztuce i w życiu, a dureń nie ma żadnych pytań:

— Co takiego? Jakie pytania?

On już dawno znalazł odpowiedź na wszystkie pytania.

W zastanowieniach i zaokrągleniach pojęć durniowi pomagają trzy aksjomaty i jeden postulat.

Aksjomaty:
1) Zdrowie — najważniejsza rzecz!
2) Bylebym miał pieniądze!
3) Z jakiej racji?

Postulat:

— Tak już musi być...

Jeżeli pierwsze trzy argumenty nie pomagają — czwarty zwycięży zawsze Durnie naogół bardzo praktycznie urządzają sobie życie. Od ciągłych rozstrząsań twarz ich nabiera wyrazu głębokiej zadumy. Lubią zapuszczać sobie brodę, pracują uczciwie, mają ładny charakter pisma.

— Solidny człowiek. Nie kręci się, jak karuzel — powiadają o durniu. — Ale on coś w sobie ma takiego... Za bardzo coś poważny, coś takiego....

Dureń po przekonaniu się, że cała mądrość ziemi spłynęła na jego osobę, bierze na siebie trudny i niewdzięczny obowiązek uczenia innych.

Nikt tak serdecznie nie udziela rad i wskazówek, jak dureń. Robi to on z całego serca, gdyż będąc w ciągłych stosunkach z ludźmi, nie rozumie różnych trosk i zmartwień.

— Dlaczego oni wszystko plączą, gmatwają — kiedy to jest jasne i proste! Pewnie nie rozumieją — trzeba im wytłumaczyć.

— Co się stało? Z jakiego powodu pan się martwi? Żona się zastrzeliła? No tak, to bardzo głupio z jej strony. Gdyby kula nie daj Boże, wpadła w oko, straciłaby wzrok! Broń Boże! Zdrowie — najważniejsza rzecz!

— Brat pański zwarjował z powodu nieszczęśliwej miłości? To mnie dziwi... Jabym nie zwarjował. Z jakiej racji? Bylebym miał pieniądze!

— Każdy mężczyzna powinien się ożenić. Dlaczego? Dlatego, że powinien zostawić po sobie potomstwo. Poco mu jest potrzebne potomstwo? Tak już musi być.

W towarzystwie durnie są bardzo wygodni dla innych. Oni wiedzą, że paniom należy prawić komplimenty, gospodyni trzeba szepnąć „jak pani o wszystkiem pamięta" i prócz tego od durnia nie można się spodziewać żadnych niespodzianek.

— Lubię Szaljapina — wtrąca się dureń do towarzyskiej rozmowy — A dlaczego? Dlatego, że on ładnie śpiewa. A dlaczego on ładnie śpiewa? Dlatego, że ma talent. Dlaczego ma talent? Poprostu dlatego, że jest utalentowany.

Wszystko takie proste, takie jasne. Nic mętnego niema, nic nadzwyczajnego Pchniesz — i wszystko samo się toczy.

Durnie robią często karjerę w życiu i nie mają wrogów. Wszyscy uważają ich za dzielnych i poważnych ludzi.

Czasem nawet dureń jest wesoły. Oczywiście w odpowiedniej porze i w odpowiedniem miejscu. Naprzykład na uroczystości urodzin.

Wesołość jego polega na tem, że opowiada jakiś dowcip i potem godzinę objaśnia, dlaczego ten dowcip jest śmieszny.

Naogół jednak nie lubi wesołości. Zdaje mu się, że na tem traci jego autorytet Obejście durnia, i jego powierzchowność — wszystko jest takie poważne, że wszędzie przyjmują go z szacunkiem Wybierają go na prezesa różnych towarzystw, dają mu przedstawicielstwa jakichś-tam interesów. Dlatego, że dureń jest przyzwoity. Jego duszę oblizała krowa swym szerokim językiem. Okrągło i gładko. Niema się o co zaczepić.

Dureń nienawidzi tego, czego nie zna Czuje głęboką nienawiść

— Czyje to są wiersze, które pan czyta?

— Balmonta.

— Balmonta? Nie znam go. Nie słyszałem o takim poecie. Lermontowa utwory czytałem. A Balmonta żadnego nie znam.

Ma się wówczas wrażenie, że Balmont powinien się wstydzić z tego powodu, że dureń nie czytał jego poezji.

— Nietsche? Nie znam go. Nie czytałem Nietschego!

I znowu takim tonem, jakgdyby Nietsche był skompromitowany!

Większość durniów czyta bardzo mało książek.

Ale jest rodzaj durniów, którzy uczą się przez całe życie. Taki dureń nazywa się — skończonym.

Dureń lubi uważać siebie za oryginała i mówi.

— Według mego zdania, muzyka sprawia czasem wielką przyjemność.. Jestem wogóle dziwnym człowiekiem

Im więcej kultury w kraju — tem więcej durniów.

I bardzo często przez długi czas zostaje nienaruszalne koło zamknięte przez durnia w dziedzinie filozofji, matematyki polityki lub sztuki.

Dopóki ktoś nie westchnie:

— Ach, jaka nuda!... Ach, jakie życie jest okrągłe!...

I przerwie koło...

Tłum. B. F.

Budżetowe posiedzenie ojców miasta.

13. (III sesji) specjalne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go b. m. o godz. 7 i pół punktualnie, w sali posiedzeń rady miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16

Na porządku dziennym budżet zarządu miejskiego na r. 1925.

W środę, dnia 20 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej, zaś o godzinie 8-ej komisji pracy.

2 szkoły otrzymają place pod budowę własnych gmachów.

W związku z wniesionemi do magistratu podaniami rad opiekuńczych państwowych szkół handlowych męskiej i żeńskiej w Łodzi w sprawie oddania placów miejskich pod budowę własnych gmachów dla tych szkół, — magistrat na posiedzeniu w dniu 15 b. m. postanowił przeznaczyć pod budowę pierwszej z tych uczelni plac przy ul. Podmiejskiej o obszarze 2380 m. kw. i pod budowę drugiej — plac przy ul. Tkackiej 5 o obszarze 2592 m. kw., pod warunkiem, że budowa szkół rozpoczęta będzie w ciągu roku od dnia podpisania aktu rejentalnego.

Zebranie stow, „Lokator". W dniu 24 b. m. rano odbędzie się w lokalu stowarzyszenia pracowników handlowych i biurowych przy ul. Kościuszki 21 ogólne doroczne zebranie stowarzyszenia „Lokator", na którem po złożeniu sprawozdania za rok ubiegły wybrany zostanie nowy zarząd. b.

Egzaminy dla eksternów. W terminie jesiennym w roku b. między wrześniem, a październikiem odbędą się egzaminy dla eksternów w zakresie 6 i 8 klas szkoły średnie i uzupełniające.

Między 15 sierpnia, a 15 września przyjmowane będą podania, do których trzeba załączyć curiculum vitae, 2 fotografje, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i kwit opłaty za egzamin.

Opłata wynosić będzie za egzamin pełny 40 zł., a za dopełniający 10 zł. 29 sierpnia odbędą się egzamina dla eksternów z 6 klas w szkole im. Kopernika w Łodzi, w szkole państwowej im. Kościuszki B. Kalisza, w szkole im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie.

Egzamina dla eksternów z 4 klas zostały zniesione i zastępują je egzamina z 7 klas szkoły powszechnej i podania należy składać do inspektora szkolnego. b.

Wszystkim, którzy tak licznie zebrani odprowadzili dziecię nasze

Stasię Goldsteinównę

na miejsce wiecznego spoczynku, przyjaciołom, Dyrektorowi, Zarządowi i nauczycielstwu gimn. im. Elizy Orzeszkowej, koleżankom i znajomym z głębi serca dziękują

Rodzice, siostra, brat, babka i rodzina.

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych. 989

Dnia 6 maja b. r. zmarła w Dźwińsku i tamże pochowaną została

b. p.

Anna z Hertzów Polak

przeżywszy lat 60.

o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córki, siostry i rodzina.

Program uroczystości 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

Dnia 15-go b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta M. Cynarskiego, posiedzenie komitetu uczczenia 900 rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. Prace komitetu posuwają się żywo naprzód, program obchodu jubileuszowego został już ostatecznie opracowany.

W sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 8-ej wieczorem orkiestry wojskowe na ulicach miasta odegrają capstrzyk, co będzie wstępem do uroczystości jubileuszowych. Uroczyste nabożeństwo w katedrze, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego, odbędzie się w niedzielę, 24 b. m. o godz. 10. O godz. 1,30 po poł odbędzie się w Filharmonji akademja z następującym programem: Hymn narodowy odegra orkiestra 31 p. S. K. Słowo wstępne wygłosi p. prezydent M. Cynarski, poczem połączone chóry tow. im. Moniuszki odśpiewają „Straż nad Wisłą" i „Powrót wiosny" — Prosnaka. Odczyt o Bolesławie Chrobrym wygłosi prof. H. Mościcki, poczem nastąpią produkcje chóru „Lutni". Akademję zakończy orkiestra 31 p. S. K. odegraniem kilku utworów. O godzinie 9-ej wieczorem na Placu Wolności chóry połączonych towarzystw śpiewaczych odśpiewają potężną pieśń pradawną: „Bogarodzicę". Prócz tego w teatrze Popularnym wystawione zostanie widowisko dla dzieci i młodzieży p. t. „Gdy zabrzmią trąby Chrobrego" w układzie p. St. Tucholskiej.

Zwrot kosztów kuracyjnych. W wykonaniu ustawy z dnia 19 marca 1925 roku o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich żydów, będących stałymi mieszkańcami gmin na obszarze b. Królestwa Kongresowego, delegacja wydziału zdrowotności publicznej uchwaliła wystąpić do magistratu o podwyższenie w zamierzeniach skarbowych zarządu m. Łodzi na rok administracyjny 1925 pozycji 1 (zwrot kosztów kuracyjnych gminom za stałych mieszkańców m. Łodzi) tytułu 29 o sumę 7,200 zł.

Z „UZDROWISKA".

Zapis chorych na wyjazd na następny sezon dla kobiet do uzdrowiska odbędzie się we wtorek, dnia 19 b. m. i w środę, dnia 20 b. m. o godz. 3-ej po południu.

Kandydatki winny się zgłosić w kancelarji przy ulicy Cegielnianej nr. 57 z dowodem osobistym, w oznaczonym terminie, przyczem ubezpieczone w kasie chorych winne być kierowane przez kasę chorych.

Znaczki pocztowe nowej edycji.

Rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z dnia 5 maja 1925 r. zostały wprowadzone znaczki opłaty pocztowej nowej edycji wartości 5, 10 i 15 groszy

Rysunek znaczka wartości 5 groszy o wymiarze 20,2 × 25,5 m/m, przedstawia widok ratusza w Poznaniu, otoczonego ramką ornamentacyjną.

W górnej części znaczka, po lewej stronie , umieszczono cyfrę i napis ‚5 gr.' u dołu zaś godło państwa i napis „Poczta polska", kolor znaczka zielony.

Rysunek znaczka 10 gr. o wymiarze 20,2×25,5 m-m, otoczony ramką ornamentacyjną, przedstawia widok placu zamkowego w Warszawie, kolumnę króla Zygmunta III. W górnej części znaczka, po lewej stronie umieszczono cyfrę i napis „10 gr.", u dołu zaś godło państwa i napis „Poczta polska". Kolor znaczka — fioletowy.

Rysunek znaczka 15 gr., o wymiarze takim samym, przedstawia widok Wawelu, otoczonego ramką ornamentacyjną. W górnej części znaczka po lewej stronie, umieszczono cyfrę i napis ‚15 gr' u dołu zaś godło państwa i napis „Poczta polska". Kolor znaczka — czerwony.

Znaczki danej edycji są ważne, aż do zupełnego ich wyczerpania.

Kasa chorych a sanatorjum letnie dla dzieci w Chojnach. W związku ze sprawą umieszczenia dzieci, członków kasy chorych w sanatorjum letniem dla lekko gruźlicznych w Chojnach — delegacja wydziału zdrowotności publicznej stwierdziła, że nowootworzone sanatorjum dla dziatwy miejskich szkół powszechnych nie jest instytucją społeczno-filantropijną, lecz placówką leczniczą, do której stosunek pacjentów, ubezpieczonych w kasie chorych m. Łodzi powinien być normowany ustawą o zabezpieczeniu na wypadek choroby.

Teatr letni w parku im. Staszyca.

—:o:—

„Znajomek z Fiesole", komedja w 3 aktach Brunona Winawera.

Reżyserował p. Jerzy Walden.

Zdawałoby się, że naszemu Lord-Paradoksowi w nieomal całej jego twórczości chodzi wyłącznie o paradoksy, kalombury i inne bonmoty.

To pewne, że główną sferą zamiłowania Winawera; grą, którą z pasją uprawia jest — paradoks.

Ale jak każdy człowiek, ma Winawer niejedną słabostkę.

Można mu to wybaczyć, bo tych słabostek u niego niewiele.

Jako uczony czyje bowiem słabostkę do wynalazków, a jako inteligent do inteligencji.

Wynalazca i inteligent, te dwie w związku z sobą zostające istoty rodzaju męskiego, prześladują jego sztuki.

W „Roztworze prof. Pytla" przejmuje na siebie naczelną figurę komedjofarsy Winawera, roztargniony uczony, wynalazek Faradaya (ale wolę dyskretnie zamilczeć o tym wynalazku, że roztwór skręca w polu elektromagnetycznem płaszczyzną popularyzacji, bo podobno jeden fizyk czyta moje recenzje); w „Księdze Hioba" dostaje uczony za wynalazek (słuchajcie, jaki Winawer hojny!) 20.000 funtów szterlingów, w „Promieniach F. F." korzysta autor z wynalazków Maxwella i Einsteina i każe posłusznemu bohaterowi tej sztuki skręcić oś kuli ziemskiej, wskutek czego wynalazca ten wywołuje niesłychane zamieszanie w świecie.

W ostatniej swej powieści „Dr. Przybram" polecił Winawer wynaleźć bohaterowi zimne światło. Dr. Przybram chciał wynalazkiem swym stworzyć szczęście na świecie, a krwiożercze wampiry — miljarderzy amerykańscy przekuli myśl uczonego na złoto, a tem samem na gnębienie ludzkości.

Wszechwładza pieniądza i zmierzch inteligencji, oto charakterystyczna cecha dzisiejszej epoki, której najwewnętrzniejsze sprężyny stara się Winawer pod osłoną paradoksu wydobyć.

Ileż razy Winawer z uśmiechem na ustach i łzą w oku załamywał ręce nad niedolą inteligenta?

W „Znajomym z Fiesole" trochę się sprzeniewierza swym tematom o tyle, że wynalazcy wcale nie wprowadza, ani do salonu Polichnowskich, ani do apartamentów Frydladów.

O inteligencie jednak nie zapomina, choć żaden nie występuje w komedji.

Szydzi bowiem z rozpanoszonego chamstwa, intratnego nieróbstwa, hojnie wynagradzanej głupoty, z „inteligentów", których jedyną literaturą jest cedula giełdowa, a kwintesencją wytwornej rozmowy salonowej kapitalisty (wielkiego dyrektora banku) — utyskiwanie na podarte pończochy żony...

Łatwo się domyśleć, że wszystkim ptasim mózgowo, zdurniałym kreaturom przeciwstawia Winawer inteligencję którą plutokracja eksploatuje i spycha w dół...

I na tem tle pokazuje nam Winawer całkiem nowe ognisko swej twórczości.

Dotychczas przeważał w Winawerze mózg, intelekt; każdy utwór sceniczny przepuszczał przez dziesięciokrotny filtr rozumu — tak, że nieraz chłód zeń wiał; inżynier Winawer starał się o dobrą konstrukcję sztuki.

W „Znajomku z Fiesole" zadrgało w nim serce.

Jak zwykle jest pomysł sztuki paradoksalny.

Komiwojażer dobroci, Gabrjel Tender, objeżdża wzdłuż i wszerz Europę, by biednym i uciśnionym przyjść z pomocą. Gdy kogoś bieda dusi za gardło, zjawia się z ratunkiem ten ewangelicznie dobry człowiek; gdy ktoś dostał się w ręce kochanka-nożownika, bierze sponiewieraną kobietę w obronę i z uśmiechem zadowolenia spogląda na ranę, którą otrzymał przy szamotaniu się z bandytą.

Pragnąłby wyrwać wszystkie ciernie z żywego ciała społeczeństwa. Żyje w jakimś świecie urojeń, nie liczy się z dzisiejszą moralnością, przyjaźni się z obdartusem, przypominającym poetów w łachmanach Villona czy Murgera.

Do tej sylwetki Syfona, byłego człowieka, zakłamanego i rozpitego gentlemana był prawdopodobnie modelem Ulryk Brendl z „Rosmersholmu".

Akcja niema u Winawera żadnego znaczenia, obojętną tedy rzeczą jest, że niewiadomo jak pokochali się i zaręczyli Gabrjel Tender i Elly de Verney.

Podejrzewam Winawera, że bardzo spoważniał, mimo, iż w „Znajomku w Fiesole" roi się od kawałów, czasem niezrównanych. Poważna bowiem myśl leży na dnie ostatniej komedji Winawera. Możnaby ją wyrazić słowami Fritza von Uuruh: „Des Menschen. Schicksal ist sein Drang zum Menschen".

Dawniej głoszono powrót do natury, teraz pora głosić powrót do człowieczeństwa.

Zdobycze i przewrt kultury zabiły bowiem człowieczeństwo.

Mimo powagi, która niebardzo przystoi dowcipnisiowi — Winawerowi jest „Znajomek z Fiesole" lekkostrawny, bo dowcipny i pocieszne dziwactwo raz poraz przeplatają nieco wątłą akcję.

Trochę się błąka po scenie bezkrwistych figurynek, ale Tender, Polichowski i Syfon — to dobrze, mocno postawione postacie.

P. Walden, który już kilka sztuk z inteligencją wyreżyserował, bardzo szczery miłośnik teatru, a zwłaszcza nowych prądów, włożył dużo zapału i inwencji w sztukę Winawera.

Lekki koloryt sztuki nie kłócił się z podkładem poważnym; istniała między nimi harmonja.

Dobrym był pomysł urządzenia obiadu w drugim pokoju, przyczem ilekroś drzwi otwierano słyszano rozlegającą się stamtąd rozmowę.

Komedję zagrali artyści pierwszorzędnie.

Duszą przedstawienia był p. Znicz, który jako Tender był apostołem nowej wiary, aniołem dobroci. Trudności roli przeskakiwał z lekkością akrobaty, nie zaprzepaścił żadnej kwestji. Włożył w sylwetkę znacznie więcej, niż Winawer.

Klasyczny typ filozofującego nędzarza stworzył p. Mroziński. Pełnym werwy, zwłaszcza w dowcipnie wypowiedzianym referacie był p. Krotke.

P. Morska sercem swojem ożywiła anemiczną rolę pani Rary.

Pp. Dębicz, Magnuszewski, Łapińska. Rozwadowiczowa i Jakubińska wybornie kreowali se sylwetki.

Zabawny epizodzik dał p. Przerowski

Pierwsze przedstawienie w parku Staszyca odbyło się tedy pod dobremi auspicjami. Dr. W. Fallek.

Wystawa kompozycji kwiatowych W. Salwy

w miejskiej galerji sztuki.

Wystawa kompozycji kwiatowych Wojciecha Salwy, otwarta w sobotę w obecności przedstawicieli władz w miejskiej galerji sztuki, jest prawdziwą sensacją artystyczną. W nader pomysłowy sposób stworzył utalentowany ogrodnik artysta kompozycje symboliczne z kwitnących bzów, róż, konwalji zatytułowane: „Chryste, zmiłuj się nad nami“, „Tym co odeszli“, Dla tych co są z nami“, U naszej ulubienicy“, „Na przełomie“, „Przy czarnej kawie“, „Dla miłośników“.

Hala wystawowa podzielona jest na 7 wnętrz, skomponowanych dekoracyjnie przy użyciu ceramiki Jagmina, mebelków i tkanin artystycznych. Poziom artystyczny wystawy przynosi chlubę łódzkiemu ogrodnictwu. Ze względu na to, iż do wystawy zużyto tylko świeże kwiaty, termin trwania jej ograniczono do poniedziałku włącznie. Dlatego też zachęcić należy do pośpiechu tych wszystkich, którzy kochają kwiaty i chcą przekonać się dowolnie, jaki efekt dać może smak artystyczny.

Wystawy tej nie powstydziłaby się i stolica, to też z tem większym uznaniem przyjąć należy inicjatywę dyr. Dienstl-Dąbrowy, który umożliwił wystawę tych pięknych prac artysty w swym zawodzie W. Salwy.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI ZA DUŻYMI MOTORAM. w HELENOWIE

W czwartek, dnia 21 maja odbędą się na torze w Helenowie staraniem S. S. „Union“ wielkie wyścigi międzynarodowe za dużymi motorami ,do których zgłosiły swój akces pierwszorzędne siły zagranicy.

S. S. „Union“ dokłada wszystkich starań, aby zapowiedziana impreza pod względem sportowym i organizacji w niczem nie ustępowała tego rodzaju im prezom zagranicznym, tembardziej mając zapewniony w wyścigach udział po ważnych sił kolarskich, które w bieżącym sezonie zagranicą w bardzo poważnych biegach wychodziły zwycięsko.

Należy przypuszczać, że tym razem łódzka publiczność sportowa nie dozna zawodu z powodu niepogody, która ostatnio zmusiła setki osób wskutek ulewnego deszczu nawrócić z powrotem do domu.

Historja dostaw kostki granitowej

musi być całkowicie wyjaśniona.

Sprawa otrzymania dostaw kostki granitowej dla magistratu przez firmę Czekański zatacza coraz szersze kręgi.

Oto przedwczoraj komisja budowlana wbrew ostrej opozycji przedstawicieli frakcji NPR., powierzyła panu Czekańskiemu, który nie złożył ani oferty ani wadjum, ani wzoru kostki, dostawę dalszych 3 tysięcy tonn, pomimo, iż kostka p. Czekańskiego jest o 24 proc. droższa od cen rynkowych.

Sprawy tej nie wolno ukrywać pod korcem lub zbywać nierzeczowymi „wyjaśnieniami“

Społeczeństwo, które w pocie czoła zarobiony grosz łoży na podatki komunalne, ma prawo żądać rachunku od szafarzy tym groszem.

W sprawę tę winna wejrzeć rada miejska i zażądać przedstawienia kalkulacji poszczególnych ofert, a cyfry tych kalkulacji wydobędą na światło dzienne dziwną tajemnicę tych dostaw.

350 proc. zarobku to zupełnie nieźle

Zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach.

Nadchodzące lato sią rzeczy przytępia apetyty restauratorów, dla których jest to sezon ogórkowy, zaostrza natomiast apetyty właścicieli wszelkiego rodzaju mleczarń i mleczarenek, dla których jest to okres sezonu.

Pomimo obniżenia się na rynku cen jaj, masła i mleka ceny produktów tych artykułów w mleczarniach wzrosły: za szklankę mleka (jedna szósta litra) pobiera się 25 gr. podczas gdy cały litr kosztuje 33 gr. czyli że zysk ich po odliczeniu kosztów służby, opału itd. wyno si 350 proc.

Lichwa więc jest to rażąca, jednak nikt dotąd nie wejrzał w tajniki tej oryginalnej „kalkulacji“.

Zjazd związku polsk. nauczycielstwa szkół powszechnych.

Dziś o g. 11 rano odbędzie się w lokalu związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, ul. Andrzeja nr. 4 zjazd przewodniczących i sekretarzy Ognisk powiatu łódzkiego. Na porządku dziennym między innemi sprawami zostanie wygłoszony referat: Kasy samopomocy, przez p. Wł. Stępienia, oraz omówione zostaną wnioski na zjazd wojewódzki.

Po powyższym zjeździe o godz. 12 i pół w tymże lokalu odbędzie się staraniem zarządu oddziału powiatowego zebranie miłośników muzyki i śpiewu w celu zorganizowania przy oddziale powiatowym sekcji muzyki i śpiewu.

WYCIECZKA SZKOLNA.

Dyrekcja 8-kl. gimnazjum żeńskiego Eugenji Krygierowej (Piotrkowska 157) zorganizowała wycieczkę historyczną do Poznania, w której wzięły udział 52 uczenice kl. 6 i 7. Pod kierownictwem prof. historji K. Szczecha i wychowawczyn uczenice bawiły 4 dni w Poznaniu, przy czem złożyły na pomniku naszego wielkiego poety Mickiewicza wieniec z żywych kwiatów, następnie zwiedziły katedrę, groby królów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, Muzeum Wielkopolskie oraz ogrody zoologiczny, botaniczny i b. pałac cesarski.

Dwa wieczory uczenice spędziły w Teatrze Wielkim na operach „Carmen“ i „Aida“. Po zwiedzeniu Poznania uczenice wyjechały do Gniezna, gdzie jeden z księży-prałatów w bardzo pięknem i serdecznem przemówieniu witał młodzież i wskazywał na historyczne pamiatki w katedrze, w której też uczenice zwiedziły grób św. Wojciecha.

Mieszkańcy Poznania i Gniezna bardzo życzliwie przyjmowali młodzież, która po 4 dniach, dzięki pięknej pogodzie, wróciła rumiana, opalona od słońca do domu, zachowując miłe wspomnienia o tej starej dzielnicy polskiej.

Wielka zabawa Czerwonego Krzyża. Zbliżający się „Tydzień“ Czerwonego Krzyża, którego termin został ustalony na czas od 31. V. — 6 VI wł. zapowia da się bardzo ciekawie.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby imprezy, urządzane podczas „Tygodnia“ wypadły jaknajwspanialej, a swą oryginalnością i pomysłowością zaćmiły wszystkie dotychczas urządzane.

Z całego szeregu imprez udało nam się jednak dowiedzieć o jednej: 31 maja w Juljanowie odbędzie się wielka zabawa ogrodowa o niezwykle urozmaiconym programie.

A więc: popisy skoczków, bengalskie ognie, 3 wspaniałe orkiestry, strzelnica, koło szczęścia, strzelanie z łuku do gwiazdy (celny strzał wygrywa fant), popisy chórów i wreszcie wieczorem — wenecka noc — orkiestra na stawie z pochodniami i pięknie dekorowane łodzie.

Zważywszy, że fundusze, osiągnięte z imprez urządzanych podczas „Tygodnia“ przeznaczone są na cele instytucji, znane każdemu i o tak doniosłem znaczeniu, niewątpliwie zabawa powyższa zgromadzi tłumy, gdyż cena wejścia tak jak w każdą niedzielę, kosztuje tylko 1 złoty.

Kupon ubezpieczeniowy „Republiki“ i „Expressu“

z dnia 17 maja 1925 r.

Kupon niniejszy należy wyciąć i schować. Wszystkie kupony ubezpieczeniowe „Republiki“ i „Expressu“ razem zamknąć w kopertę i w dniu 23-go maja włożyć do skrzynki redakcyjnej (Piotrkowska 49).

Ubezpieczenia wynoszą 15 tysięcy złotych dla trzech czytelników.



TEATR MIEJSKI

Dziś po południu zapowiedziana komedja „Spadkobierca„ nie odbędzie się. Wieczorem, po raz 28-my, ciesząca się rekordowem powodzeniem legenda dramatyczna Sz. An-skiego „Dybuk“ z pp. Jarkowską, Rodowiczową, Białoszczyńskim, Przystańskim, Tatarkiewiczem i Wybrańskim na czele.

Jutro i we wtorek, po cenach najniższych jedno z ostatnich przedstawień „Dybuka“.

W przygotowaniu „Zaczarowane koło“ Rydla.

TEATR LETNI W PARKU IM STASZYCA

Dziś, jutro i pojutrze, po cenach zniżonych, kapitalna, pełna niezwykłego humoru, iskrząca się dowcipem komedja Brunona Winawera ,Znajomek z Fiesoli“ z pp. Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Zniczem, Krotkem, Dębiczem, Magnuszewskim i Mrozińskim w rolach głównych.

Podczas antraktów przygrywa orkiestra.

TEATR POPULARNY

Dziś, w niedzielę dnia 17-go b. m. o godz. 8,30 po raz 3-ci przemiła sztuka ze śpiewami i tańcami w 5-ciu aktach „Polacy w Ameryce“, ilustrowana pięknemi ewolucjami układu baletmistrza W. Majewskiego. Reżyserował M. Bielecki.

JUTRZEJSZY KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Jutro w poniedziałek o godz. 9-ej wiecz. w sali Filharmonji wystąpi raz jeden w przejeździe do Londynu i Paryża słynny na obu półkulach pianista Mikołaj Orłow, który — jak twierdzi cała niemal prasa — jest nietylko znakomitym artystą i niezrównanym mistrzem swego instrumentu, ale poetą - czarodziejem olśniewającym grą swą słuchaczów i wywołujący wśród nich podziw i entuzjazm nie do opisania. Ostatnio wystąpił pan Orłow trzykrotnie w Filharmonji warszawskiej przy doszczętnie zapełnionej sali a krytyka warszawska rozpisując się o mistrzowskiej grze jego, nie znajduje wprost słów porównania i stawia go w jednym rzędzie obok Paderewskiego i Hofmana.

KONCERT W HELENOWIE.

Dziś o godz. 11 rano I poranek muzyczny orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Teodora Rydera w programie — muzyka operowa — zeszłego lata poranki cieszyły się ogromnym powodzeniem, bez wątpienia i tego lata wytwornа Łódź wyznaczać sobie będzie rendez-vous w letnim salonie „Łódź na porankach muzycznych“. Wieczorem o g. 6-ej koncert symfoniczny.



Suknia zdobi kobietę,

ale trzeba ją umiejętnie dostosować.

Zależy to w pierwszej linji od harmonji stroju i osoby.

Moda opanowała również płeć brzydką.

Noszone będą tylko białe i gładkie koszule.

Istnieje wiele kobiet o świetnej figurze — wysokich, dobrze zbudowanych — o których możnaby przypuszczać, że każda suknia lub toaleta zyska, będąc przez nie noszona. Następują tu częste rozczarowania, nie zawsze bowiem uwydatnić potrafią zalety swych toalet napozór stworzone do strojów kobiety.

Zdarza się nieraz odwrotnie, że kobiety naogół nieefektowne o nader przeciętnej lub nieszczególnej nawet budowie wyglądają prześlicznie nawet w najprostszych, najskromniejszych sukniach i potrafią nadać im szczególny wdzięk i elegancję.

O cóż więc chodzi? Może o stary morał: „Nie suknia zdobi człowieka".

Broń Boże! **Oczywiście, że suknia zdobi — jeżeli nie człowieka to napewno kobietę, — ale trzeba ją umiejętnie nosić.**

Czy jednak to „umiejętne noszenie" nie jest przestarzałym już ogólnikiem?

Należy bliżej wyjaśnić sens tego zdania. Otóż umiejętne noszenie polega na **„plastycznej zręczności całości".**

Należy tu przedewszystkiem wziąć pod uwagę zreczność i szlachetność ruchów, lekkość i naturalność chodu i wdzięk „całości".

Krok lekki i szybki tak znakomicie uwydatnia prostą linję modnego płaszczyka, z pod którego „wygląda" para zgrabnych i szczupłych, zręcznie poruszających się nóżek!

Ale znów jak bardzo nie nadaje się ten chód i rodzaj ruchów do strojnej toalety wieczorowej?

Istnieją u każdego pewne wrodzone skłonności, które można opanować lub rozwinąć umiejętnie. Dlatego jest nam w pewnych rzeczach „do twarzy" w innych zaś nie, **gdyż zależy to w pierwszej linji od harmonji całości, całości kobiety i ubrania, nie zaś całości „toalety".**

Należy więc przedewszystkiem starać się o „krytyczną znajomość" własnej sylwetki i jej własności i do niej stosowań „modę" nie zaś na odwrót, co jest może znacznie łatwiejsze, ale znacznie mniej korzystne.

Emile Bayard reasumuje w ten sposób swe wywody na temat stroju damskiego: **„Aby ubierać się zgodnie z logiką całości, winna każda kobieta poznać dokładnie swe właściwości fizyczne i przy pomocy umiejętnego ubrania uwydatniać swe zalety a pokrywać braki".**

Tak przedstawia się teorja mody, obecnie przystąpimy do praktyki i opowiemy, co jest najbardziej modne.

Płaszcze.

Płaszcz jest nieodzowną cząstką modnej toalety. Panuje on wszechwładnie nad modą i zdumiewa rozmaitością materjałów i ozdób.

Płaszcze „trotteurs" są najczęściej z modnej wełny „kasha" lub „kashandrapa" „marokain" „burafyl" lub „vellaine" — szereg nazw arbitralnych, niedających się przetłumaczyć.

Płaszcz na przedpołudnie w mieście jest skromny i bez ozdób. Jednakże płaszcz popołudniowy zdumiewa już luksusem a płaszcz wieczorowy wydaje się jakiemś bajecznem wprost zestawieniem, które trudno nazwać, gdy niewiadomo, czy jest to istotnie płaszcz, czy też cape w połączeniu z płaszczem, czy poprostu jakiej sortie de bal, tonące w zbytku.

Kosztowne i lekkie futro, chiffon, lama, koronka łączą się tu w kolorową i nader zbytkowną całość.

Najnowsze i najbardziej interesujące modele utworzone są z t. zw. „tringline", nowego materjału, którego mocna tkanina tworzy w kolorze masę odcieni zasadniczego tonu i posiada ponadto mocny połysk. W połączeniu z lekkiem futrem tworzą nader elegancką całość i będą prawdopodobnie ulubionym strojem poobiednim na promenadzie nadmorskiej w Biarritz, Ostendzie i Trouville.



Plisowana sukienka.

Plisowana sukienka wciąż jeszcze święci triumfy i jest ulubionym rodzajem ubrania. Odnaleźć można wśród różowego rodzaju plis najrozmaitsze i pomysłowe rodzaje.

Nowym sposobem plisowania jest t. zw. plisowanie krzyżowe, bardzo noszone są drobne plisy.

Plisy wachlarzowe noszone są przy sukniach z bardzo lekkich materjałów.

Materjały.

Materjały wzorzysto drukowane tworzą wciąż wielką modę.

Krepa wełniana, bawełniana, jedwabna przeróżnego rodzaju jak crepe de chine, marocaine lub georgette — wszystko jest gustownie bardzo drukowane, przyczym **rysownicy tych materjałów zdradza ją najczęściej wielki artyzm i pomysłowość. Kosztowne bardzo są wciąż jeszcze modne materjały ręczne batikowane.**

W rzeczywistości te ładnie drukowane materjały są znacznie efektowniejsze od materjałów gładkich.

Koronki i żaboty.

Koronki i żaboty są ulubioną a często bardzo jedyną ozdobą sukien lub kostjumu „tailleur".

Faworyzowane są odcienie „oerees" koronek t. zn. odcienie od kremowego i szampańskiego aż do jasno-bronzowego Koronka biała wychodzi z mody zarówno przy tak modnej kolorowej bieliźnie jak przy kołnierzach i żabotach sukni, od których często niekorzystnie odbija się białe przybranie.

W stosunku do zeszłego roku istnieją pewne modyfikacje w kształcie kołnierzy. Bardzo noszone są kołnierze a la Maria Medici.

Żaboty posiadają również najrozmaitszego rodzaju pomysły. W każdym razie **żabot jaknajdłuższy jest bardzo faworyzowany.**

Kapelusze.

Obecnie lansują paryskie domy mód duże, letnie kapelusze słomkowe, które, miękko opadając, nadawały dawniej tyle czaru postaci kobiecej.

Czy jednakże obecna fryzura i ubranie a la garsonne nada się do tego — nie wiadomo. **Wielkie elegantki nie wypowiedziały się w tej sprawie.**

Kołnierze i koszule męskie.

Na zakończenie **kilka słów do panów**

Otóż z letniej mody męskiej **znikły zupełnie miękkie kołnierze w paski,** kolorowe lub prążki.

Noszony jest obecnie wąski, biały kołnierzyk nawet do kolorowej koszuli z jedwabiu lub zefiru.

Kto wie, czy kolorowe i prążkowane koszule nie ustąpią pod wpływem białego kołnierza miejsca białej i gładkiej koszuli letniej.

Wiadomości bieżące.

MAJ
17
NIEDZIELA

Dziś: Paschalisa
Jutro: Feliksa.

Wschód słońca o g. 3.43
Zachód o g. 7.21
Wsch. księżyca o g. 2.13
Zachód o g. 12.05
Długość dnia 15.25
Przybyło dnia g. 9.07

W Bogu nadzieja!

Polska ma 28 miljonów mieszkańców, a tylko 14 ministrów. Sprawiedliwość nakazywałaby, aby każde 2 miljony miały swego ministra. Tymczasem wszyscy robotnicy mają zaledwie pół miljona (p. Sokal, jak wiadomo, jest jednocześnie delegatem do Ligi narodów), pięciu ludzi z Klubu Pracy ma całego ministra, a kilkaset obszarników i przemysłowców może nazwać swoimi pozostałych 12 członków gabinetu.

Takich paradoksów i niemożliwych możliwości mamy wiele, tak, że śmiało możemy pretendować do tytułu Stanów Zjednoczonych na kontynencie Europy.

Mamy np. uniwersytet ukraiński we Lwowie, reakcyjną radę miejską w Łodzi i doskonale funkcjonującą pocztę w Gdańsku.

Burmistrz Poznania jest ministrem spraw wewnętrznych, minister spraw wojskowych jest ministrem spraw zagranicznych, a minister wyznań zmieniał już z dziesięć razy swe wyznanie wiary.

Posłowie siedzą w szynkach, a szynkarze w sejmie.

Kilkunastu cynicznych bandytów robi świetne interesy na jednej marynarce, podczas gdy większość ludności chodzi bez spodni.

Raymont zostaje członkiem „Piasta' gdzie mało kto umie czytać i pisać.

Przemysł wełniany ulokował się w Łodzi, gdzie niema wody, cegielnie powstają w okolicach, gdzie jest czarnoziom, a piece wapienne wznoszone są w pobliżu miast, w których stosunkowo najmniej ludzi cierpi na sklerozę.

Prezydent Rzplitej mieszka w Spale burmistrz Poznania — Warszawie, a wojewoda łódzki — w pociągu, lub samochodzie.

Jestem przekonany, że niebawem w Łodzi powstanie akademja pływania, stacja klimatyczna dla chorych na płuca i kilka dalszych urzędów do nakładania nowych i powiększania już nałożonych podatków.

Nie wszystko jednak u nas jest oparte na grotesce. Mamy rzeczy i zjawiska słuszne i we właściwem miejscu ulokowane.

Jakąż np. mądrością było utworzenie senatu? Gdzież podziałyby się wszystkie stare, wyranżerowane rupiecie polityczne, gdyby nie ten sowjet starców? Jakiż znakomitym pomysłem było urodzenie Mickiewicza w Wilnie, a Baczewskiego we Lwowie? Jak trafne jest ulokowanie suwerenów na ul. Wiejskiej, a warjatów — na Wesołej?

Posiadamy poczucie aktualności i śmiałość pomysłów — te dwa kamienie węgielne pomyślnego rozwoju każdego narodu i państwa. Możemy więc z ufnością spoglądać w przyszłość, szczególnie, jeśli zważymy, że premjer również jest człowiekiem i niewiadomo, co go jutro może spotkać. W.

Wielki pożar fabryki.

Spłonęło trzecie piętro tkalni Rzepkowicz i Monczki, mieszczącej się przy ul. Pomorskiej № 77.

Straty są znaczne.—Fabryka była asekurowana na 40 tys. dolarów.

Wczoraj o godzinie drugiej trzydzieści pięć po południu wybuchł groźny pożar w fabryce Rzepkowicza i Monczki, przy ul. Pomorskiej nr. 77

Na miejsce pożaru udał się natychmiast nasz spółpracownik, który w następujący sposób opisuje przebieg akcji ratunkowej.

Na alarm o wybuchu pożaru przybyły natychmiast 1, 2, 3, 4 i 5-ty oddziały straży ogniowej z p. komendantem Grohmanem na czele, który osobiście kierował akcją ratunkową.

Pożar wybuchł na trzecim piętrze i płomienie objęły również i drugie piętro.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej udało się w ciągu trzech godzin ogień zupełnie zlokalizować i uratować parter oraz dwa piętra fabryki.

Fabryka Rzepkowicza i Monczki, która zatrudniała 95 robotników była przez **trzy miesiące nieczynna, a dopiero trzy dni temu właściciele jej postanowili ją z powrotem uruchomić.**

Przeważnie czynne były tylko szarpacze, a wczoraj o godzinie 8-ej rano zostały uruchomione i inne oddziały fabryki.

Ogółem w dniu wczorajszym pracowało tylko 15 robotników.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie **złe naoliwienie transmisji.**

Straty spowodowane pożarem są **znaczne, suma ich jednak nie została dotąd ustalona.**

CO MÓWI KOMENDANT GROHMAN

Współpracownik nasz zwrócił się do kom. Grohmana, który udzielił następujących informacji:

— Jaka jest przyczyna pożaru panie komendancie? — pytamy.

— Trudno jest w tym wypadku powiedzieć coś konkretnego, ale należy przypuszczać, że niedokładne naoliwienie transmisji.

— Proszę pana — mówi dalej komendant Grohman — wskazując na jednopiętrowy budynek, który przylega do tej fabryki — Budowa tej fabryki jest bardzo niepraktyczna, a raczej obecny pożar jest tego najlepszym przykładem, że w ten sposób fabryk budować nie należy.

Budynek ten w znacznym stopniu utrudniał akcję ratunkową, gdyż nie można było nawet postawić drabiny.

***

Jak się dowiadujemy fabryka Rzepkowicza i Monczki była **zaasekurowana w warszawskiem i krakowskiem towarzystwach ubezpieczeniowych na ogólną sumę 40 tysięcy dolarów.**

Minister Ratajski potępia stanowisko magistratu.

Wyniki interwencji delegacji pracowników miejskich u władz centralnych.

Jak już donosiliśmy, w związku z wypowiedzeniem pracy przez magistrat wszystkim urzędnikom z dniem 1 lipca i odmową wypłacenia im odprawy, udała się do Warszawy delegacja złożona z prezesa związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Kowalskiego i p. Wojdana.

Delegacja odbyła w Warszawie konferencję z zarządem głównym związku, a następnie razem z posłem Ziemięckim i generalnym sekretarzem centrali p. Gonerką udała się do p. ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego.

Delegacja wskazała p. ministrowi, iż magistrat łódzki postępuje bezprawnie, a zła jego wola przyczyniła się do tego, że żaden z pracowników nie wie, czy będzie zwolniony, wskutek czego nie może szukać innej pracy.

Również bezprawnie postanowił magistrat nie wypłacić pracownikom odprawy, a radnym miasta przedstawił jakiś niejasny komunikat na swe wytłumaczenie.

W odpowiedzi p. minister wskazał, że magistrat niesprawiedliwie postąpił, nieujawniając nazwisk tych, którzy podlegają redukcji, gdyż winien był to poprzednio uczynić.

Co się tyczy odprawy, to o ile pracownicy mają zagwarantowaną pragmatykę, to magistrat bezwzględnie musi się do tego zastosować.

W konkluzji p. minister polecił dyrektorowi departamentu samorządowego, by przesłał całą sprawę wojewodzie łódzkiemu z opinją, iż stanowisko magistratu krzywdzi pracowników.

Następnie delegacja udała się do ministerstwa pracy w sprawie zatargu w telefonach i w końcu p. minister postanowił w najbliższych dniach wezwać do siebie przedstawicieli zarówno telefonów, jak i pracowników na konferencję. (b)

***

W najbliższych dniach odbędzie się powtórne posiedzenie zarządów związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, na którem złożone zostanie sprawozdanie z odbytej konferencji.

Zarząd związku postanowił narazie akcję strejkową odłożyć wobec interwencji i przychylnej opinji p. ministra Ratajskiego. (b)

Goście estońscy w Łodzi.

Wczoraj bawili w Łodzi członkowie delegacji parlamentu estońskiego, zwiedzający ważniejsze ośrodki miejskie w Polsce. Sympatyczni goście podejmowani byli przez tutejszy świat oficjalny, który uważał za stosowne zetknąc gości wyłącznie z przedstawicielami miejscowego przemysłu z pominięciem całego społeczeństwa, a pracy w szczególności.

Na znak protestu przeciw tego rodzaju metodom przyjmowania gości zagranicznych w porozumieniu z niektóremi dziennikami łódzkimi, rezygnujemy z podania przebiegu przyjęć gości estońskich przez oficjalny świat, a to tym łatwiej, iż opinja publiczna, jeśli interesuje się niektóremi jego przedstawicielami, to tylko w sensie ujemnym.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Republiki" i „Expressu Wieczornego"

w miejscu.

Z polecenia kuratorjum okręgu szkolnego prosimy o łaskawe zamieszczenie w jutrzejszem wydaniu „Republiki" następującego wyjaśnienia:

„W związku z artykułem p. t. „Planują na mnie zamach bombowy" umieszczonym w Nr. 112 „Expressu Wieczornego" z dnia 14 maja 1925 r. i z artykułem p. t. „Policja na usługach łódzkiego kuratorjum szkolnego", umieszczonym w Nr. 132 „Republiki" z dnia 15 maja b. r. kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego prostuje:

1) że ani kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego, jako urząd, ani też żaden z urzędników kuratorjum nie ingerował w sprawie aresztowania p. Apta i że „wyższy urzędnik kuratorjum" przesłuchany został przez władze policyjne raz tylko i to już po aresztowaniu p. Apta, nie miał zatem ani potrzeby ani możności odwoływania swych zeznań.

2) że „obława" w szkołach tanecznych odbyła się bez jakiejkolwiek inicjatywy, bez wiedzy i bez porozumienia się z kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego, które w tej sprawie zupełnie do komisarjatu rządu się nie zwracało ani też w tej sprawie nie interweniowało.

3) egzaminy dojrzałości odbywają się ściśle według obowiązującego regulaminu, w przeważnej liczbie szkół pod przewodnictwem dyrektorów tych szkół i miały dotychczas, o ile kuratorjum wiadomo, przebieg zupełnie normalny.

Kurator dr. Jan Jarosz.

Polska Agencja Telegraficzna, oddział łódzki.

Konkurencja Banku Angielskiego w Łodzi.

Policja trafiła na ślad fałszerzy banknotów funtowych.

Moszek Zibental zamieszkały w domu przy ulicy Plac Wolności 11, złożył zameldowanie w ekspozyturze urzędu śledczego, że dnia wczorajszego przyszło do restauracji ojca jego jakichś 6 osobników, którzy po najedzeniu się wręczyli wyżej wymienionemu 50-złotowy banknot, który jak okazało się był fałszywy.

Zibental po południu dnia tego spotkał na ulicy jednego ze swych gości, któremu oświadczył, by wymienił mu fałszywy banknot w przeciwnym bowiem razie zamelduje w policji.

Na to nieznajomy pożyczył sobie od stojącego obok jakiegoś osobnika 4 funty szterlingów i żądał, by Zibental wydał mu 48 złotych reszty, co też ten uskutecznił.

Około godziny 5 po południu Zibental udał się do Banku depozytowego w celu wymiany banknotu angielskiego na walutę obcą, gdyż obawiał się trzymać w domu fałszywych banknotów.

W banku jednak oświadczono mu, że 4 funty angielskie są bardzo misternie podrobione i z tej to przyczyny nie mogą mu wymienić.

O powyższym złożono zameldowanie w policji, która wszczęła energiczne śledztwo celem odnalezienia fabryki fałszywych pieniędzy angielskich, które prawdopodobnie znajdują się na terenie okręgu łódzikego. p.

Ku sanacji stosunków kredytowych

Organizacje kupieckie tworzą biuro kredytowe.

Ze względu na to, iż branża manufakturowa w Łodzi narażona jest na nieobliczalne straty wskutek postępowania niesumiennych dłużników, którzy nie płacą swych zobowiązań u jednych kupców, zakupują również na kredyt u innych, sekcja manufakturzystów centralnego związku kupców i przemysłowców celem uzdrowienia tych nienormalnych stosunków założyła biuro rejestracyjne kredytowe, którego zadaniem jest prowadzenie regestru niewypłacalnych i niesumiennych dłużników, jak również oddziaływanie na nich środkami prawnemi i kupieckiemi dla skłonienia dłużników do regulowania przyjętych na siebie zobowiązań. b.

Niemcy opanowali Paryż.

Wprawdzie nie w pikielhaubach, lecz w czapeczkach turystycznych.

Stolica świata gości w swych murach 800 tysięcy cudzoziemców.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Obecna wiosna przywiodła do Paryża setki tysięcy obcokrajowców; między nimi zaś, pierwszy raz od ukończenia wojny, ukazało się wielu niemców.

Naturalnie nie przybyło ich do Paryża tylu, co do Włoch, w każdym razie znaczna ilość kupców, artystów, polityków i zwykłych podróżnych, żądnych rozrywek i zabaw.

Można ich spotkać w Louvrze i w Moulin Rouge; prowadzą życie obcokrajowców, co w Paryżu nie należy do nudnych zajęć.

Cudzoziemiec może być pewien, że zostanie przyjęty przez uprzejmych francuzów z niebywałą grzecznością.

Nawet niemcom nie uchybiają w niczem; chociaż dla nich istnieją w Paryżu specjalne przepisy, ale paryżanie w stosunku do nich stosują dewizę: „gość w dom, Bóg w dom".

A może grzeczność ich jest wynikiem wyrachowania?

Francuz potrzebuje swych gości, częściowo wszak z nich żyje, ale ich specjalnie nie lubi.

W tych dniach pewna paryska gazeta ogłosiła ankietę na temat: „Cudzoziemcy u nas".

Francuzi mają powody do zastanowienia się nad tem zagadnieniem, bowiem według statystycznych danych **w Paryżu mieszka obecnie 800,000 cudzoziemców.**

Niemcy, którzy przybywają do Paryża dziwią się, że francuzi nie zwracają im uwagi, gdy rozmawiają głośno w miejscach publicznych — po niemiecku, i że w sklepach można się porozumieć po niemiecku.

Wielu francuzów zna jeszcze niemiecki, a gdy nie rozumieją, uśmiechają się grzecznie i próbują porozumieć się z klijentem po angielsku, lub w jakimś innym języku.

Co się tyczy cen, to nieprawdą są te opowiadania o taniości Paryża. **Tandeta jest tania, a dobre i eleganckie rzeczy kosztują bardzo drogo.**

W zeszłym roku Paryż doprawdy był istnym rajem pod względem taniości.

W międzyczasie jednak przeżywamy starą historję: spadek franka, i wzrost cen, następnie wartość franka poprawiła się, ale ceny nie zostały zniżone.

Obecnie ceny w Paryżu są dość wysokie.

Pokój w pierwszorzędnem hotelu kosztuje tutaj tyle, ile w Londynie i w Rzymie. W przeciętnych hotelikach — pojedyńczy pokój kosztuje 30 franków, a z łazienką — minimum pięćdziesiąt franków. Nawet małe hoteliki na krańcach miasta, i w niegdyś taniej dzielnicy łacińskiej, mają takie same ceny.

Utrzymanie w Paryżu jest takie, jak niegdyś: dobre i tanie. Obiad — całkiem dobry — kosztuje 12 fr., wyższe, ale również dostępne ceny obowiązują w wykwintnych restauracjach, jak Traiteur Montaigne, Bouef a la Mode i La Tour d'Argent.

Wielkie lokale — Cafe de Paris, Del Monico, Fouguet, Prunier — były zawsze bardzo drogie; pojedyńcza osoba nie wyjdzie z żadnego z tych zakładów, nie zostawiwszy w nim minimum stu franków.

Najdrożsi w Paryżu są angielscy krawcy męscy. (Przez to nie chcę powiedzieć, że damscy krawcy są tańsi). Francuscy krawcy są za to zupełnie dostępni, **za ubranie z najlepszego francuskiego materjału żądają 500 do 600 franków, ale robota ich nie zadawalnia prawdziwego** eleganckiego cudzoziemca. Z pod ich palców wychodzą modne kreacje, odpowiednie dla artystów kabaretowych, lub — worki bezkształtne.

Nie znają eleganckiej prototy kroju, która cechuje krawców angielskich. Lecz krawiec angielski w Paryżu każe sobie zapłacić za prosty garnitur 19 do 20 funtów sterlingów. W Londynie zaś pierwszorzędne ubranie kosztuje 8 do 10 funtów sterlingów.

Francuzi są źle ubrani, za to francuski są niezwykle eleganckie.

W przeciętnym salonie toaleta kosztuje mniej więcej 800 do 1.000 franków, a w pierwszorzędnych magazynach potrafią powiedzieć bez zarumienienia trzy do pięciu tysięcy franków. Co dziwniejsza, że ludzie płacą bez zdziwienia. (W Paryżu jest bardzo wielu starych amerykan). Obecny sezon ożywiła piękna wystawa, zjazd bogatych cudzoziemców zapewnił paryżanom dobre zarobki.

J. A.



Bankiet na pustyni.

O kulturze niektórych magnatów amerykańskich świadczy dziwaczny bankiet, wydany w tych dniach przez nowojorskiego magnata giełdowego Brusha dla przyjaciół, śród których znajdowali się tacy potentaci, jak Mellon Strauss, Warbury i Chroal.

Bankiet odbył się w hotelu Waldorf-Astorja, którego apartamenty restauracyjne zamieniono na pustynię, a więc wysypano grubo piaskiem, na którym usiano oazy z palm i pawilonów egzotycznych, rozbrzmiewających gwarem małp i papug.

Gościom usługiwały zakwefione niewolnice, obnosząc, pomimo prohibicji, kosztowne likiery akrobaci zaś arabscy popisywali się swemi łamańcami. Każdy z gości otrzymał drogocenny turban edwabny z wyszytym na nim złotem monogramem swoim.

TEFFI.

Życie.

Wrażenia z Konstantynopola

W Konstantynopolu niema zupełnie teatrów.

W pierwszej chwili nie chce się nawet wierzyć, ażeby tak wielkie miasto mogło się obejść bez teatru.

Mieszkańcy tego miasta, na zadawane im w tym względzie pytania, odpowiadali dziwnie:

— Ktoby u nas chodził do teatru?... Turczynki idą bardzo wcześnie spać...

— Dlaczego idą tak wcześnie spać?..

— A co mają robić?... Dokąd mają pójść?... Teatrów niema, więc idą wcześnie spać...

Jak więc widzicie, nikt nie wyskoczy z tego błędnego koła.

Ale turcy bardzo lubią koncerty i co niedzielę prawie odbywa się w Konstantynopolu koncert nawet dwa razy dziennie: pierwszy — o godzinie drugiej w południe dla pań, które po godzinie siódmej nie wychodzą z domu, drugi — wieczorem dla mężczyzn i „chrześcijańskch psów".

A propos psów: osławionych konstantynopolskich psów, o których wspominają nawet podręczniki geografji — dawno już niema.

W czasie wojny niemcy wywieźli je na maleńką wyspę tysiącami, gdzie pogryzły się wzajemnie i zginęły. Legenda wspomina jeszcze o pewnym angliku, który przywiózł na wyspę otrute mięso by w ten sposób ukrócić męczarnie biednych zwierząt.

Obecnie w Konstantynopolu niema ani jednego psa.

— A więc — teatrów w Konstantynopolu niema.

Dwa lata temu zorganizowało się nawet jakieś towarzystwo teatralne. Ściągnęli z Paryża reżysera Antoine'a, urządzili coś w rodzaju szkoły dramatycznej i spróbowali urządzić spektakl.

Ponieważ własnej literatury dramatycznej (jak wogóle literatury) turcy nie posiadają, wystawili więc jakieś klasyczne sztuczydło, którego ani aktorzy, ani publiczność nie zrozumiała.

Przedstawienie wypadło fatalnie. Reżyser porzucił teatr i uciekł. Została tylko grupa miłośników sceny, którzy od czasu do czasu wystawiali jakiś humbug.

Koncerty odbywają się w ten sposób że zazwyczaj sami kompozytorzy grają na estradzie, przyczem środki instrumentacyjne składają się albo ze skrzypiec, albo z trąbki.

Publiczność może sobie przy tej okazji podśpiewywać, a nawet głośno śpiewać — nic jej za to nie grozi.

Program koncertów jest niemożliwie długi, składa się z 40, a czasem z 50 numerów i trwa od ósmej wieczór aż do drugiej w nocy.

Prócz własnych kompozycji turcy ubóstwiają nokturn Szopena i „Jesienną pieśń" Czajkowskiego. Szopena reprodukują tak dziwnie, według wschodnich motywów, że czasem słuchacz zastanawia się, czy to jest rzeczywiście muzyka Szopena.

Na każdym koncercie i w każdym salonie słyszy się nokturn Szopena i „Jesienną pieśń". Tego wymaga moda. A po „Jesiennej pieśni" solistka odchyla czarną woalkę (która czyni wrażenie, jak gdyby miała zakrywać twarz) i zaczyna mówić o duszy rosyjskiej...

Pewna czarująca księżniczka turecka opowiadała mi w takt muzyki Szopena po francusku takie niezwykłe historje o Rosji, że nie mogłam nawet zaprzeczyć i słuchałam z zapartym oddechem.

— Tylko dusza turecka zdoła zrozumieć rosyjską duszę — szczebiotała księżniczka.

— A dlaczego?... Dlatego że życie tureckie i rosyjskie jest tak samo patrjarchalne. W rodzinie rosyjskiej siedzi patrjarcha, a naokoło niego wszyscy chylą głowy i słuchają go. Oto dlaczego nasze dusze się rozumieją.

Jej ciemne oczy, przedłużone ołówkiem „Dorin" patrzyły tak melancholijnie i smutnie, a długa rączka, obciągnięta białą rękawiczką, zlekka dotykała podzłacane wodą utlenioną loczki.

Uśmiechnęłam się lekko i rzekłam:

— Rozmawiamy o polityce, księżniczko?

Zbliżyła się do pianina i zagrała wobec tego „Jesienną pieśń" Czajkowskiego.

Opowiadano mi później, że księżniczka wyszła po raz piąty za mąż (biedny patrjarcha!) i że pierwszy jej mąż, jakiś egipski khedyw — teraz ją jeszcze kocha.

Turczynki wogóle bardzo zaprzyjaźniają się z rosjanami i żyją z nimi w zupełnej zgodzie.

Greczynki wolą francuzów. Przepiękne Zoje i Kaljopy, ubóstwiające swych narzeczonych niemców, teraz tak samo płomiennie „walcują" z francuzami i „wytańcowują" różne „one-stepy" i „two-stepy" z rudymi anglikami.

W tym celu urządza się specjalne wycieczki w soboty i niedziele na „Książęce Wyspy", gdzie w hotelu „Splendid" tańczą oficerowie francuskiej i angielskiej eskadry.

Lecz — niestety! Ostatnio pozwolono oficerom sprowadzić do Konstantynopola swe żony i szczęście Kaliop prysło jak bańka mydlana.

Cudzoziemki zwyciężyły — szczególnie amerykanki.

Wydekoltowane z góry, z dołu i po bokach, przyciskają się mocno do swego tancerza, przymykają oczy i twarz ich wyraża taką ekstazę, że pewien poczciwy anglik poczuł wyrzuty sumienia i pytał swych kolegów — czy nie powinien jako uczciwy człowiek, ożenić się z nią po tem wszystkiem?....

Turczynkom tańczyć na balach nie wolno, stoją więc ukryte za kolumnami i patrzą pożądliwem okiem.

Turczynki nie ubierają się oryginalnie. Na suknię zarzucają pelerynkę z tego samego towaru. Górna część peleryn ki przykrywa głowę. Twarz powinna zakrywać woalka, która zawsze jednak jest podniesiona. Bardzo podkrążone oczy i napudrowane nosy.

Gipkich postaci kobiet, otulonych w jakieś wschodnie stroje, z błyskotliwym nęcącym wzrokiem — o których piszą powieści — nie spotkacie na ulicach Konstantynopola — one istnieją tylko chyba w fantazji Piotra Loti.

Czy nie dlatego może dotychczas lubią tutaj tego francuskiego pisarza i we wszystkich księgarniach są jego książki obok Farrera „L'homme qui assassina?

Między innemi bohaterka tej ostatniej powieści żyje i jest zdrowa, wyszła za mąż za polskiego hrabiego O. i prowadzi bardzo spokojny tryb życia. W jej ślicznej willi nad brzegami Bosforu można obejrzeć pokoje, gdzie mieszkał Piotr Loti i Farrere...

Książek w Konstantynopolu jest mało Czyta się przeważnie przekłady. Greczynki wogóle wstrzymują się od rozmów na temat literatury.

Turcy odnoszą się do swych żon z wielkim szacunkiem i mówią:

— Przyszłość Turcji — w rękach turczynek.

Może mówią tak dlatego, że w własnych rękach nie czują już siły.

Ale — cóż zrobić?

„Utan — mejenez" — jak powiada samouczek francusko - turecki.

A to znaczy:

— N'ayez pas honte! Nie wstydźcie się!...

Tłumaczył B. F.

„REPUBLIKA" Łódź 17 maja 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 17 maja 1925

EDWARD HILTON YOUNG,
B. PODSEKRETARZ SKARBU W. BRYTANJI, B. DORADCA FINANSOWY RZĄDU POLSKIEGO.

—:o:—

Ratunek finansowy Europy.

Ogólna stabilizacja walut uzdrowi sytuację.

Mijają epoki, często jednak różne zmiany uchodzą naszej uwadze. Chociaż jeszcze nie ustaliśmy w swych narzekaniach na inflację i gwałtowne wahania giełdowe—na ową epokę stanowiącą bezpośredni skutek wojny, czasy te faktycznie już przeszły do historji Gwałtowna inflacja minęła. Wahania kursów, wyjąwszy wypadki pojedyńcze, stają się coraz mniej gwałtowne. Przyczyn dokonania tych zmian trzeba niewątpliwie doszukiwać się w stanie umysłów ludzkich. Ludzie w uporaniu się z ciosami, które życiu ekonomicznemu zadała wojna, nabyli z biegiem lat więcej odwagi i wykązali nową inicjatywę. Był czas jakiś, gdy ludzie wstrząśnięci i wyczerpani okropnościami wojny, szukali linji najmniejszego oporu, linja ta szła właśnie w kierunku inflacji i deprecjacji walut. Wszakże czas zrobił swoje, pouczając,, że droga po której kroczono, prowadzi do klęski groźniejszej od tej, która była bezpośrednim skutkiem wojny, a przytem klęski powszechnej. To też narody świadome istoty położenia, uczyniły zgodny wysiłek w kierunku uzdrowienia finansów publicznych.

Wystarczy zwrócić naszą uwagę na te państwa, których waluty wykazały największą niestałość kursu, aby się upewnić, że epoka gwałtownych wahań giełdowych należy już do przeszłości. Wskazać można np. na walutę polską, która jeszcze w roku ubiegłym staczała się w przepaść, a obecnie zdołano ją ustabilizować. Wybitniejszym zjawiskiem są przeistoczenia, które dokonano z walutą niemiecką. To wydarzenie ma wybitne dla poruszonej sprawy znaczenie. Stabilizacja tej waluty dokonano nagle. „Rentenmark" skoczyła niespodziewanie, niby feniks z popiołów marki niemieckiej.

Stało się to niedawno, a przecież krótka jej, jak dotąd historja posłużyła za podstawę do zbudowania szeregu teorji. Zrozumiano, że zrównoważony budżet jest przedewszystkiem niezbędny dla przeprowadzenia stabilizacji pieniądza. „Rentenmark" utrwaliła swój kurs nie mniej przecież budżet niemiecki przynajmniej w pierwszym okresie jej istnienia, nie był doprowadzony do równowagi a opinja zagranicy nie miała wtedy żadnej pewności, co do tego, czy budżet niemiecki zmierzał wogóle ku równowadze

Nie oczekiwano równowagi nawet w sprawozdaniach miesięcznych skarbu Rzeszy. Tak było do kwietnia lub maja r. ub., choć wydaje się wątpliwem, aby ówczesny nawet stan rzeczy usprawiedliwiał podobne oczekiwania.

Cóż tedy było przyczyną, że udało się uratować nową markę niemiecką w zaraniu jej istnienia?

Dokonano tego dzięki przedewszystkiem przemianie, jaka nastąpiła w nastrojach całej społeczności niemieckiej. Ustalono mianowicie pogląd, że zło ciągłej inflacji i deprecjacji nie jest zjawiskiem stałem, że cokolwiek miało miejsce, zło musi ustąpić. Rząd wygrał na tej przemianie, wykazując przytem dużo odwagi w swych działaniach. Wypuszczając w obieg nową walutę, rząd niemiecki opierał swe nadzieje na tem, że wypadki potoczą się tutaj siłą pierwszego impetu, która sprawi, że nowa marka utrzyma się na tym samym poziomie, aż do chwili gdy rządowi uda się zwiększyć dochody, przy jednoczesnem zmniejszeniu wydatków, czyli, uda się doprowadzić budżet państwa do równowagi. W całej tej grze chodziło jeszcze o doprowadzenie do porozumienia w sprawie odszkodowań. O porozumieniu tem decydowała, jak wiemy, konferencja londyńska. To też od pozytywnych wyników jej narad zależał los równowagi budżetu niemieckiego, a co za tem idzie, dalsza egzystencja „Rentenmark", która zresztą była zręcznie przeprowadzoną grą. W grze tej ześrodkowały się gorące dążenia narodu niemieckiego do zwalczenia inflacji i nadzieje osiągnięcia porozumienia w sprawie odszkodowań. Oczywiście błędem byłoby przypuszczać, że źródłem ich powodzenia jest zręcznie przeprowadzona żonglerka. Przyczyny powodzenia tkwią również w postanowieniu sojuszników pójścia na rękę dążeniom niemieckim przez doprowadzenie do rozwiązania problematu odszkodowań w granicach słuszności.

Trzeba się zatem zgodzić z poglądem że „Rentenmark" ustabilizowana została nie dzięki jakimś pomysłom genjalnym w dziedzinie doboru środków finansowych, lecz, fakt ten jest skutkiem zrozumienia powszechnego ciężkich przejawów życia ekonomicznego. Ale powodzenie niemieckie nie osłabia bynajmniej **słuszności i siły prawa powszechnego, według którego, przy zrównoważonym budżecie specjalne zarządzenia walutowe nie są konieczne, a już całkowicie są bezcelowe, gdy budżetowi brak równowagi.**

Gdy przejdziemy do studjów pilniejszych nad walutą francuską, to rodzi się pewne uczucie wątpliwości, co do tego, czy istotnie wstąpiono już na drogę powszechnej stabilizacji. Wątpliwości te są tak jaskrawe, że naprawdę nie potrzeba zbyt biegłego lekarza, aby stwierdził że stan finansów Francji jest chorobliwy Ciągle wzrastająca w tym kraju drożyzna musiała spowodować równie stale rosnące skargi ludności. **Jednocześnie wywołano sztucznie takie ożywienie w przemyśle, które przy powodzi pieniądza może być uważane jedynie za nienaturalne.** Kurs franka wykazuje niezdrowe wahania, a ostatnio widzieliśmy jego wprost katastrofalny upadek, następnie zaś pewną poprawę.

W tych warunkach, dobre zorjentowanie się w budżecie francuskim lub otrzymanie ścisłych wiadomości o stanie rachunków skarbu francuskiego z dni ostatnich, z trudnością tylko dałoby się przeprowadzić. Jedno wydaje się tu pewnem, a mianowicie: regularnie, od lat kilku powtarzający się w budżecie rocznym deficyt, wahający się w granicach od 1,000,000 do 1,250,000 franków złotych. Oto objawy szczególne pierwszych stadjów chaosu, jaki stwarza inflacja.

To samo w przemyśle, który zamiast — jak się to może napozór wydawać — ożywienia dzięki wielkiej ilości pieniędzy znajdujących się na rynku, przeżywa zastój wskutek trudności walutowych i kredytowych.

Naród francuski posiada zbyt dużo zmysłu praktycznego, jego mężowie stanu zbyt dużo mądrości politycznej, a cała Francja zbyt wiele bogactwa, aby dopuścić do większej inflacji. Natomiast widz postronny może, wskutek poczynionych obserwacji nad dzisiejszym stanem rzeczy we Francji, wyrobić sobie opinję że kraj ten przeżywa obecnie okres **zwrotny w swej gospodarce finansowej.** Deficyty w budżecie i deprecjacja tolerowane były dotychczas, gdyż Francja, jak się zdaje, krzepiła się nadzieją, że pewnego pięknego dnia, posypie się do jej szkatuł fala złota z tytułu odszkodowań a wówczas wszystko będzie dobrze. **Ale niepewne te rachuby spowodowały, że budżet francuski stał się również czemś niepewnem.** Ten stan rzeczy uległ dziś zmianie o tyle, że obecnie nie operuje się niepewnościami, a wysokość wpływu rocznego, na który z tytułu odszkodowań Francja może liczyć, jest dziś stalona. To zaś daje możność zmierzenia się z faktami i sporządzenia budżetu w granicach rzeczywistości.

Choć dzisiaj jeszcze wydaje się jasnem, że budżet francuski nie zbliżył się do równowagi, należy życzyć pośpiechu wysiłkom, które czyni w tym kierunku rząd. Brak bowiem powodzenia w usiłowaniach premjera francuskiego, miałby skutki bardzo ujemne dla franka i dla handlu międzynarodowego. Podniesienia franka z upadku dokonano dzięki pożyczce zaciągniętej w Anglji i Ameryce pod gwarancją zapasu złota w Banku Francji, ale do takich środków nie można uciekać się bez ograniczenia, gdyż kredyt nawet Francji, musiałby się w końcu wyczerpać. Zrozumiałą jest rzeczą, że rząd francuski nie mógłby na zapasie posiadanego złota, zabezpieczyć dwu jednocześnie rodzajów kredytu, którego granice nie są określone; nie mógłby przecież użyć tego złota jednocześnie jako gwarancji dla pożyczek zagranicznych i zabezpieczenia swej waluty. I w tem więc, jak we wszystkich tego rodzaju zjawiskach, nie znamy innego trwałego środka przeciw inflacji i nienormalnym stosunkom giełdowym, **jak zrównoważenie budżetu, tego istotnie radykalnego środka.** Obecnie, widzimy pewne objawy, które z czasem mogą utrwalić naszą wiarę w to, że i frank wkracza na drogę stabilizacji. Niezbędną podstawą dla tej stabilizacji stwarza rozwiązanie kwestji odszkodowań. Dla Francji wytwarza ono również doskonałą sposobność, której genjusz narodu francuskiego z pewnością nie omieszka wyzyskać.

Dla Anglji wynika stąd jedna wielka prawda: gdy mianowicie na kontynencie europejskim wyciągnięto korzyści z gorzkich doświadczeń deficytu i deprecjacji, korzyści pozwalające następnie na łatwiejsze torowanie sobie drogi w kierunku stabilizacji — Anglja postąpiłaby chyba potrzykroć naiwnie, gdyby zaniedbała pójść temi samemi śladami. Anglja, mimo, że nie przechodziła okresu inflacji, przeżyła jednak szereg ciężkich okresów jak: bezrobocia, zastoju w przemyśle, powstałego na tle konkurencji podsycanej sztucznie przez gwałtowny spadek kursów i anulowanie wierzytelności kredytowych. Dopiero powrót do stabilizacji usunie te ciężary. Czyż w drodze ku tej stabilizacji, mamy poddać się słabości i ściągnąć na siebie całe zło **niezdrowej polityki budżetowej, zło nadwyrężonego kredytu, wzrostu kosztów utrzymania i wreszcie, utrudnionego handlu wwozowego.** Postąpilibyśmy wtedy pod każdym względem źle.

W ostatnim budżecie poświęcono całą pozycję zaoszczędzonych dochodów W bieżącym roku budżetowym, dochody nie przedstawiają się zbyt pomyślnie. Ci zaś, którym w udziale przypadnie wystąpić publicznie z następnem sprawozdaniem budżetowem, będą musieli pilnie baczyć, aby to, co było pewną szczodrością w r. 1924, nie stało się rozrzutnością lekkomyślną w r. 1925.



GOTÓWKA

Dolary —.—

CZEKI.

Belgja 26,25
Holandja 209,—
Londyn 25,22 i pół
Nowy York 5,18 i pół
Paryż 27,05
Praga 15,41 i pół
Szwajcarja 100,60
Wiedeń 73,17 i pół
Włochy 21,22 i pół

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa 59,— — 60,75, w złotych 305,91—311,98 i siedem ósmych
Pożyczka kolejowa 90 — 82 — 90
Pożyczka konwersyjna 46,—

AKCJE.

Bank Dyskontowy 6,30 — 6,35
Bank Handlowy 5,45
Bank dla Handl. i Przem. 1,—
Bank Przem. Lwów 0,28
Bank Zachodni 1,55
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2,50
Bank Zarobkowy 8,50
Kijewski 0,15
Siła i Światło 0,33
Chodorów 3.60
Częstocice 1,50 — 1,55
Gosławice 1,50
Cukier 2,30 — 2,50
Firley 0,36
Węgiel 2,— — 2,25
Węgiel IV-em. 1,80 — 1,90
Nobel 1,85 — 1,84
Cegielski 0.40 — 0,42
Fitzner 3,—
Lilpop 0,65 — 0,67
Modrzejów 3,40
Norblin 0,88
Ostrowieckie 4,80 — 4,70 — 5,10
Parowozy 0,62 — 0,61
Rudzki 1,21 — 1,28
Starachowice 2,30 — 2,28
Zieleniewski 10,20 — 10,10
Żyrardów 7,20 — 7,70
Borkowski 1,— — 1.05
Haberbusch 5,60
Majewski 12,—

Rynek włókienniczy w Łodzi.

—:o:—

W stosunku do zeszłego tygodnia ruch kupców z branży bawełnianej był stosunkowo większy, lecz nie można go określić, aby był dostateczny, t. j. taki do jakiego przywykliśmy w pełni sezonu.

Kupowano przeważnie towary letnie.

Ze względu na stan finansowy kupiectwa, który obecnie znajduje się w okresie płatności za zakupy ostatnio dokonane, nie można było osiągnąć większego pokrycia w gotówce, które dosięgało w najlepszych wypadkach około 25 proc. Były to jednak wyjątki, gdyż zawarto poważne tranzakcje, nie wypłacając ani grosza gotówki. Oczywiście towar wyłącznie na kredyt sprzedawano jedynie pierwszorzędnym odbiorcom, którzy czynili poważne zakupy. W tych wypadkach przyjmowano weksle z terminem do 75 dni, podczas gdy zasadniczo tranzakcje dokonywano na termin do 60-dniowy.

Dzięki sprzyjającej pogodzie targ w całym kraju przedstawie się nieźle, nie można jednak nazwać tego stanu zupełnie pomyślnym,

Na prywatnym rynku dyskontowym, mimo ograniczenia kredytu przez Bank Polski, nie można zanotować wzmocnionej tendencji. Pierwszorzędny materjał dyskontowy można pomieścić na 3 i pół proc.; średnie papiery — do 4 i pół proc.

Cenniki.

Tranzakcja hurtowników dokonywane są obecnie przy niskiem pokryciu gotówkowem i kredytem wekslowym od 60 do 70 dni, podług następujących cenników,

WYROBY TOW. AKC. SCHEIBLER I GROHMAN.

Notowania w centach amerykańskich przy kursie dolar 5,20:

Muslin 0,20 i pół; Opal 0,34 i pół; Batyst 0,38; Bułgarskie 0,28 i pół; Krosniak 90 — 0,26 i jedna czwarta; Oxford 80 — 0,21 i pół.

TKANINY TOW. AKC. KRUSZE I ENDER W PABJANICACH.

Notowania w złotych:

Muslin 1,01 za metr; Pika 1,39; Włościańskie A. 1,24; Włościańskie B. 1,16; Heryngłona 1,22; Heryngłona 80 — 1,32; Szewiot 1,24; SZewiot K. 1,34.

WYROBY TOW. AKC. M. SILBERSTEIN.

Notowania w złotych:

Ręcznikowe W 0,83; ręcznikowe B 1,—; ręcznikowe PK 1,02; Klot 1,44; Tyk 1,38; Ludowe 1,03.

WYROBY TOW. AKC. GAMPE I ALBRECHT.

Notowania w złotych:
Hapi 1,12; Muslin 1,—.

TOW. AKC. „CZĘSTOCHOVIENNE“

Notowania w centach amerykańskich przy kursie 5,20 dolar.

Oxford 18,—; Gatunek 102 0,60; Gatunek 118 0,54

TOW. AKC. N. EJTINGON SKA.

Notowania w centach amer. przy kursie 5,20 dol.:

Szewiot półwełniany 0,45; Oxford 0,16 i pół.

SCHLOSSEROWSKA MANUFAKTURA

Notowania w złotych:

Podolskie 71 1,04; Podolskie 80 1,11; Podolskie 90 1,20; prześcieradłowe sztuka 3,95; Ręcznikowe wiejskie 0,86, Hela 1,02; Arkadja 1,09; Silezja 1,47.

TOW. AKC. WOLA.

Notowania w centach amerykańskich przy kursie dolar 5,20.

Płótno niebieskie 0,23; Perkan 0,25. Płócienko 0,2 .1

TOW. AKC. KAROL T. BUHLE.

Notowania w centach amer. przy kursie 5,20 Genua B 0,55; Genua 150 0,62; Europa 0,79; Zefir 0,26; płótno niebieskie 0,24.

WIDZEWSKA MANUFAKTURA.

Notowania w złotych za pół sztuki (17 metrów):

Widzewskie 100 27,—; Widzewskie 400 28,25; Widzewskie 1000 33,—; Widzewskie 1200 34,—; Prześcieradłowe 140 2,30 za metr; Prześcieradłowe 160—3,15 za metr; Płótno obrusowe 2,95 za metr; Batyst biały 1,65 za metr; Inlet extra 1,85 za metr; Madryd 1,80 za mtr. Ankona 1,65 za metr; Zefir 1,45 za mtr.; Prześcieradła 4,80 za sztukę; Obrusy za sztukę 6,—.

Protesty firmy „Natan Kopel“.

W ubiegłym tygodniu w większej mierze pojawiły się protesty firmy „Natan Kopel“ tak, iż ógólnie przypuszcza się, że firma ta ogłosi upadłość. Passywa wynoszą około 120.000 dolarów.

Zeznania do podatku dochodowego,

oparte na wiarygodnych dowodach,

muszą być wznawiane.

Tak zarządziło ministerstwo skarbu.

W związku z memorjałem „Związku polskich organizacji rolniczych“ w Warszawie, ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 23 marca 1925 L. D.P.O. 794.II zarządziło, że nietylko księgi prowadzone według zasad buchalteryji, lecz również niebudzące wątpliwości co do swej prawdziwości, zapiski płatnika powinny być brane pod uwagę, przy szacowaniu wysokości dochodu podatkowego.

Przy tej sposobności ministerstwo skarbu jeszcze raz zwróciło uwagę władz wymiarowych, że zeznania płatników, znanych z rzetelności i lojalności podatkowej względem państwa powinny być przyjmowane bez zastrzeżeń, oraz traktowane jako sprawdziany budzących wątpliwość, co do swej ścisłości, zeznań innych płatników.

Należy również unikać zbędnej drobiazgowości i nie kwestjonować deklaracji w wypadkach, gdy zeznany przez płatnika dochów jest zbliżony do rzeczywistości i nie różni się znacznie od dochodu, który mógłby być ustalony bądźto w to na podstawie norm orjentacyjnych, bądźto w drodze porównania danego gospodarstwa z innemi, znajdującemi się w identycznych warunkach.

Stosownie powyższej taktyki jest niezbędne celem nawiązania kontaktu z płatnikami i zapobieżenia słusznym narzekaniom na nadmierny fiskalizm, zrażający nawet najbardziej sumiennych płatników.

Wiadomości gospodarcze.

—:o:—

Organizacja kredytu urzędniczego.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Dnia 12 maja b. r. pod przewodnictwem p. St. Sasorskiego odbyła się w stowarzyszeniu urzędników państwowych narada w sprawie organizacji kredytu dla urzędników państwowych.

Po wysłuchaniu referatu p. J. Kożuchowskiego rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp.: dr. T. Grodyński, M. Browiński, J. Wędrychowski, dr. T. Zegawski, Sokołowski i W. Krypski.

Zebranie doszło do przekonania, że należy pójść w dwuch kierunkach: organizacji **państwowego zakładu kredytowego,** opartego no osobnej ustawie jako korporacji publiczno - prawnej (projekt dr. T. Gredyńskiego) oraz **organizacji drobnego i krótkoterminowego kredytu** (projekt p. J. Kożuchowskiego).

Państwowy zakład kredytowy miałby dużą siłę kredytową, państwo mogłoby mu przyjść z pomocą i lokować w nim niektóre swoje fundusze. Drobny kredyt byłby pomocą dla najszerszych kół urzędniczych na najbardziej bieżące potrzeby.

Szczegółowem opracowaniem obu projektów i określeniem stosunku do siebie obu typów organizacji kredytowych ma się zająć specjalna komisja powołana na poprzedniem zebraniu stowarzyszenia urzędników państwowych w porozumieniu z departamentem kredytowem ministerstwa skarbu.

Czeki zamiast pieniędzy,

Konferencja w sprawie obiegu bezgotówkowego.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Dziś o g. 11 rano w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbędzie się pod przewodnictwem p. prof. Ludwika Krzywickiego konferencja, zainicjonowana przez tow. przyjaciół skarbu państwa, w celu zastanowienia się nad doniosłą kwestją obiegu bezgotówkowego (czekowego) i przeprowadzenia dyskusji nad złożonemi w tej sprawie wnioskami.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i rzeczoznawcy. Wnioski referować będzie p. Adolf Peretz.

W Rosji brak manufaktury

Nie bacząc na wzmożoną produkcję fabryk włókienniczych w Rosji daje się nadal odczuwać dotkliwy brak manufaktury. Dlatego rząd sowietów postanowił zakupić zagranicą towary włókiennicze na ogólną sumę 7 miljonów rubli. Większa część zakupów została już poczyniona.

W Polsce sowiety zakupiły towarów na sumę 1,1 miljona rubli, we Włoszech na sumę miljona rubli, zaś w Austrji na pół miljona rubli.

x.

Grand-Kino

Dziś wielki szlagier!

Gunnar Tolnaes ulubieniec całego świata. Obraz dotychczas w Łodzi nie widziany! Komedja w 8-miu wielkich aktach.

WYSPA MIŁOSCI

Prześliczne zdjęcia na morzu! Imponująca gra i prawdziwa uczta dla miłośników kina.

Początek o godz. 4-ej, w tygodniu o godz. 6-ej. ostatni seans o godz. 10-ej.

LECZNICA „ZDROWIE"

lekarzy specjalistów

przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13), tel. 37-76

nerwowe i umysłowe	**Dr. Bronisław Frenkel**	12.30—1.30 codz.
żołądka i kiszek	**Dr. Aleksander Margolis**	12—1 codziennie
wewnętrzne	**Dr. Gibiański**	9-11 niedz. 10-11
„	**Dr. Kac**	11 i pół 1 i pół niedz. 11-12
„	**Dr. Loevy**	3-5 niedz. 1-2
„	**Dr. Kon Henryk**	6-8; niedz. 12-1
dzieci	**Dr. Sołowiejczyk Ark.**	8 i pół 9 i pół 3-5 niedz. 12-2
„	**Dr. Maszlanka**	9 i pół 10 i pół 1 i pół 2 i pół niedz. 10 i pół-12
„	**Dr. Prechner**	5-6 i pół niedz. 8 i pół-10 i pół
chirurgiczne	**Dr. Goldman**	3 i pół-4 i pół niedz. 9-10
„	**Dr. Perlis**	11-12 codziennie 6 i pół-7 i pół codz.
kobiece	**Dr. Aronson**	12-1 niedz. 12-1
„	**Dr. Eigerowa**	1 i pół- 2 i pół
nosa, gardła i uszu	**Dr. Helman**	3 — 4 niedz. 1-2
	Dr. Rabinowicz	12 — 2 niedz. 10-11
skórne i weneryczne	**Dr. Falk**	3-4, niedz. 9-10
	Dr. Sonnenberg	11- 12, niedz. 11-12,
oczne	**Dr. Krausz**	10 i pół-12 i od 2 i pół —4, niedz. 10—11
Rentgenolog	**Dr. Kellson**	6 i pół-8 niedz. 9-11

Porada zł. 5.—

Wizyty na mieście. Szczepienie ospy. Wszelkie naświetlania (Lampa kwarcowa) Rentgenografja. Analizy i zabiegi lekarskie. Leczница czynna codziennie od g. 8 rano do g. 8 w. w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.



PALMA

OBCASY I ZELÓWKI GUMOWE

WYTRZYMAŁE — ELASTYCZNE — HYGIENICZNE

Dyrekcja Gimnazjum żeńskiego

im. E. Orzeszkowej w Łodzi

Al. Kościuszki 21, podaje do wiadomości **że egzaminy wstępne do klasy B. i C. rozpoczną się w dniu 25-go maja r.b.** o godzinie 9-ej rano, zaś do klas **I-ej do 6-ej** włącznie dnia **15-go czerwca** b. r. o godzinie 8-ej rano. Zgłoszenia uczenic przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie w godz. szkolnych.

Mistrz sztucznych oczu przyjeżdża!

Zatrzymuje się w Łodzi w dniach 25—27 maja.

Wykonuję i wstawiam sztuczne oczy na miejscu według zdrowego oka z zastosowaniem najnowszej techniki, jak dokładny kolor i ruchomość oka.

Przyjmować będę w gabinecie okulisty **D-ra Schweiga,** Zawawadzka 6. 483-2

Carl Miller, Jena



8-mio kl. Wyższa Szkoła Realna

Stowarzyszenia popierania Wykształcenia Handlowego

Narutowicza (Dzielna) 58.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się 25, 26 i 27 maja r. b. o godz. 4-ej pp.

Wskutek niejednokrotnych zapytań o klasę podwstępną dyrekcja gotowa jest takową otworzyć o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów.

Niezamożni wstępnych klas korzystają ze znacznej ulgi.

4961-5 Dyrektor (K. Wiśniewski).



UWAGA!!! W celach oszczędnościowych fabryka wypuściła na rynek pastę „MARY" w **dużych puszkach** znaną w handlu pod

„Mary" № 4

zawiera 7 puszek małych i kosztuje **80 gr.,** w sprzedaży detalicznej

Fabryka „Mary", Warszawa, Dzielna 48, tel. 286-51.

Przedstawiciel na Łódź i okolicę 079-10

Perfumerja D. MARKUSA, Łódź, Piotrkowska 59, tel. 28-02.

KLINIKA

Tel. 13-57. **10 OGRODOWA 10** Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.
Dr. med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reitler-Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum

Chirurgiczna
Dr. med. Michał Kantor

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11—12
Dr. med. Szarlota Eigerowa „ „ 12,30— 1,30
Dr. med. Juljusz Baum „ „ 2—3

Informacje od 5-ej do 7-ej.



SANDAŁKI SKOROCHODY

od 3-ch złotych

PIŁKI

Hurtowo i detalicznie

POLECA FABRYKA OBUWIA

Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

w soboty sklep otwarty.

Nasiona wszelkie

oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy

L. Jasińskiego

prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 10. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Najlepszą porą jest maj

do sadzenia

Drzewek Iglastych!

Nabyć je można w Zakładzie Ogrodniczym L. Kołaczkowskiego Piotrkowskiego 225. Ogród Handlowy Piotrkowska 241.

Dr. medycyny

Wł. POLAKOWSKI

ginekolog-akuszer

powrócił

przyjmuje od 5—6 przy ul. **Piotrkowskiej 113.**

WSZECHŚWIATOWO ZNANY krem CAZIMI METAMORPHOSA



NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI, WĄGRY, PLAMY, OGORZELIZNĘ. ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH PERFUMERJACH, APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

Na wypłatę! Najtańsze ceny! Najwygodniejsze warunki!

Polecam dla pań: różne jedwabie na płaszcze, gabardiny, bostony, towar w piękne kraty, ryps, popeliny, szewioty, crepe de chine, tafta, mesalina, chermez, museline deleine, jedwabną popelinę.

Dla panów: bostony, kamgarny, gabardiny spodniowe, płótno białe, purpur, materacowe, zefiry, obrusy, białe, kolorowe, prześcieradła, ręczniki, chusteczki, etaminy, batysty, satyny, firanki.— Gotowe damskie i męskie koszule. — Pończochy, skarpetki, krawaty. Kołdry pluszowe, pikowe, watowe i dużo innych artykułów.

LEON RUBASZKIN,

ul. Kilińskiego № 44. Tel 36-48

Firma egz. od roku 1899.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny

ul. Piotrkowska № 62. Tel. 31-53.

Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag „ L. Familier	Od 10-11 i od 6—7 „ 12- 1 „ 4—5
Choroby wewnętrzne	Dr B. Robinson „ M. Wolfson „ A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 „ 12-2 „ 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. Ed. Kunig „ I. Szreiber	Od 2-3 „ 4-5
Choroby kobiece i akuszerja	Dr. D. Alterman „ M. Feldman „ H. Rundo	Od 11-1 „ 1-2 i od 3-4 „ 6-7
Choroby nerwowe	Dr. M. Maślanka	Od 1-2.30
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe	Dr. P. Braun „ I. Sołowiejczyk	Od 12-3 „ 4—7
Choroby oczu	Dr. I. Stupay „ S. Holeuderska	Od 1—2 „ 5.30 do 7.30
Choroby uszu gardła nosa	Dr. M. Klaczko „ Bol. Kon	Od 11—1 i od 7—8 „ 3—5
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes „ M. Reznikowa „ B. Czudnowska „ N. Kacenbogen	Od 9-12 „ 12—2 i od 8-9 „ 2—5 „ 5—8

Zęby sztuczne, korony, mostki złote, platynowe i. t. d.

Porada 3 zł.

Gabinet elektro i i światłoleczniczy (lampa kwarcowa). Wykonywa się wszelkie zabiegi i analizy lekarskie. **Wizyty w mieście.** Lecznica czynna od 9 r. do 9 w. również w niedziele i święta. 1147

Dyżury Nocne. Pomoc akuszeryjna.

Szczepienie ospy.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Gabinet Rentgeno- i Swiatłoleczniczy:

Promienie Rentgena (Naświetlanie i prześwietlanie wnętrza ciała).

Swiatło kwarcowe i Finsena. (Gruźlica skóry, kosmetyka twarzy i wypadania włosów).

Diatermoterapja (Choroby kobiece, reumatyzm i artretyzm).

Arsonvalizacja (Swędzące choroby skóry, hemoroidy etc.

Cysto- i Endskopja (Choroby nerek i pęcherza).

Fizykalne metody leczenia rzerzączki przewlekłej i niemocy płciowej. Elektryczne świetlne kąpiele, elektryzacja masaż wibracyjny.

Ul. Piotrkowska 144, róg Ewangielickiej (Wejście z Ewangielickiej 2).

Telefon: 29-45.

Przyjmuje: 8—2 rano, 6—8 wiecz. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5—6 po poł.

Kupimy dobrze utrzymane

Podwójnie szerokie JIGGERY

najnowszej konstrukcji.

Oferty pod „J. R." uprasza się składać do Administracji niniejszego pisma.

Pierwszorzędna Pracownia Okryć Damskich i Robót Futrzanych

A. KUJAWSKI

Traugutta (Krótka) 10.

wykonywa wszelkie zlecenia krawieckie podług najnowszych modeli. Akuratna obsługa. Ceny przystępne.

LECZNICA

Lekarzy Specjalistów

ul. BRZEZIŃSKA 11, telef. 37-63.

Czynna jest od 9 rano do 8 wiecz.

Dr. Kerszner	choroby dzieci	9—10.30 4.30-5.30
Dr. Szyfman	choroby wewnętrzne	10—12 i od 5—6
Dr. Lubicz	chor. skórne wener. i moczopłciowe	11—1
Dr. Goldblatt	choroby oczu	12.30-2 i 7-8
Dr. Szmirgeld	chor. nerwowe i umysłowe i leczenie wad wymowy	1—3 6—7
Dr. Eljasberg jun.	chor. chirurgiczne	1-3 i 7-8
Dr. Bergson	choroby kobiece i akuszerja	3—4
Dr. Wołyński	choroby uszu, gardła i nosa	3—4

Opatrunki i operacje. Zastrzykiwania, szczepienia ospy. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Elektryzacje. Psychoterapja. Wszelkie analizy (moczu, plwociny, krwi i t. d.)

Porada 3 złote. — Wizyty na mieście.

Wydział Handlowy Magistratu

(Plac Wolności 14, I p.)

sprzedaje: 4997

a) kaszę perłową poznańską po 60 gr. kg.

b) mleko skondens. angiel. „Diploma" „ 65 „ „

c) śledzie szkockie „Matfull" zł. 110 do 130 beczka

d) śledzie szkockie „Matties" „ 80.— „

Kursy językowe w szkole Berlitza.

Français, English, Italiano, Deutsch i inne wykładane przez rodowitych profesorów anglików, francuzów, niemców, włochów **Każdy nauczyciel ma wykłady wyłącznie w swoim języku ojczystym.** Zapisy w każdym czasie codziennie od godz. 10 rano do 9 wieczór.

TRAUGUTTA 6 (Hotel Savoy).

BUZA

Napój Kaukaski wzmacniający żołądek.

Naturalny kwas chlebowy

LODY, RACHAT-LUKUM. CHAŁWĘ KONSTANTYNOPOLSKĄ

poleca

Z. Angielewicz

cukiernia

Łódź, ul. Narutowicza (Dzielna) 8.

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

A. WIĄZOWSKI, Łódź

Szkolna 9

wykonywa wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa i mechaniki. Specjalność: okna żelazne, drzwi, schody, poręcze, wiązania dachowe, słupy konstrukcyjne, windy ciężarowe, wszelkiego rodzaju okuwania i t. d.

Baczność Lokatorzy!

Dnia 24 maja r. b. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stow. pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi przy ul. Al. Kościuszki № 21, II piętro front

Ogólne Doroczne Zebranie T-wa „Lokator",

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5) Zatwierdzenie budżetu na r. 1925.
6) Wybór 4 członków zarządu i 4 zastępców.
7) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.
8) Wolne wnioski.

4998 **Zarząd T-wa „Lokator"**

Łódź, Andrzeja 11.

Czy wiecie, że nowo-otworzony pensjonat „Zdrowie"

Łask—Wiewiórczyn znajduje się w suchym sosnowym lesie?

Proszę przyjść przekonać się. Kuchnia wykwintna warunki dogodne, obsługa dobra, pokoje słoneczne.

Ceny przystępne!

TANIE KOŁDRY na letnie mieszkania PUCH i PERZE

poleca Wytwórnia kołder **Z. CHĄDZYŃSKIEJ** Przejazd 16.

Okazyjnie do sprzedania

różne paciorki i dżety, oraz torebki paciorkowe od godz. 3-ciej do 5-ej Andrzeja 43 m. 13 wejście z podwórza na lewo.

A. Brawerman

PIOTRKOWSKA 49.

TELEFON 37-73. TELEFON 37-73.

Polecam rowery pierwszorzędnych firm na wyjątkowo dogodnych warunkach.

—Wszystkie części rowerowe stale na składzie.—

— Duży wybór rowerów damskich. —

Baczność! Panowie cykliści!

Duży wybór rowerów wyścigowych francuskich marki „Louxsor".

NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT

Amerykańskich kryształów

FIRMY

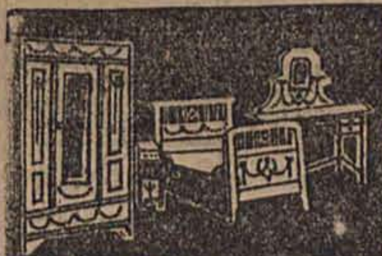
Clark

Ceny nie droższe od europejskich.

Proszę się przekonać.

M. SIEGELBERG

PIOTRKOWSKA 45.



MEBLE

najwytworniejsze, przepiękne **sypialki, stołowe, gabinety.** oraz pojedyncze części.—Ceny konkurencyjne.

NA RATY = 30% taniej

J. MARKOWICZ, Południowa 10.

DYREKCJA

8-io kl. Gimnazjum Żeńsk. Hum. „Wiedza", Wschodnia 62

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się w 1-szym terminie — w maju w drugim terminie — w czerwcu.

Podania przyjmuje Sekretarjat codziennie od 9 — 12 i od 4—7.

Dyrektor (—) **B. Judelewicz.**

Uwaga: Opłata w klasach niższych wynosić będzie 70 zł. kwartalnie.



SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny, wypróbowany środek usuwający **bezpowrotnie** 999—2

POT I NIEMIŁĄ WOŃ z RĄK NÓG I PACH

Labor. Chem. Farm. „Ap. Kowalski", Warszawa, ul. Miodowa 5.

August Oskar Teschich

Łódź, Kilińskiego 72, telefon 68

(najstarsza fabryka tektury smołowcowej w Łodzi, założona w roku 1900)

poleca przy nadchodzącym sezonie

swoją wyborową

tekturę smołowcową

marki „BITUM"

we wszystkich grubościach

oraz

smołę preparowaną — pak węglowy, masę sklejną i t. p. 511—5

Dr. 960—3

KNICHOWIECKI

Choroby dzieci.

ul. Andrzeja 5. Telefon 10-20

powrócił.

W poniedziałek dnia 18-go b. m. o godz, 6-ej wieczorem odbędzie się

ODCZYT profesora **Lichtensztejna**

na temat **„DYBUK"**

legenda dramatyczna An-skiego w sali gimnazjum p. M. Hochsteinowej przy ul. Wólczańskiej 23.

Bilety do nabycia w gmachu szkolnym od 5—7. 889—2

Która z Pań

pragnie być niezależną samodzielną zapewnić sobie byt skorzysta z jedynej okazji wyuczenia się w dziesięć tygodni gruntownie roboty kapeluszy (modniarstwa) przy pracowni kapeluszy prowadzonej przez **Mistrzynię Warszawskiego Cechu Modniarstwa** b. współpracownicę znanego domu mód w Warszawie „Bogusław Herse". Informacje od godz. 4 — 6 pp Zachodnia № 72, parter w bramie

---

ROYAL

mocna, cicha, tania amer. maszyna do pisania

CORONA

4-ro rzędowa podróżna maszyna do pisania

MEBLE

urządzenia i artykuły biurowe

Warsztaty

rep.

Stefan Wojewódzki

Piotrkowska № 77. Telefon 18-34.

Okazyjnie karoserja

(platforma)

z szoferką z półtora tonnowego Berliet'a

do sprzedania natychmiast.

Aleksandrów, ulica Parzenczewska 30 **BRYSZEWSKI.** 932—2

Tanio do sprzedania

samochód

ciężarowy

mało używany pięciotonowy o sile 48 koni. Cegielniana 61 m. 7 III piętro front. 772-3

LOKALE

mieszkania

poszukuje i poleca Biuro „RUCH" Piotrkowska 38.

POKOJE

umeblowane

poszukuje poleca biuro „RUCH" Piotrkowska 38.

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura

Galanterja

244 **Jedwab**

Firanki

Piotrkowska 37

(w podwórzu)

Bieliźniarstwa

oraz **kroju i szycia** nauczam podług udoskonalonej **metody wiedeńskiej.**

Zapisy od 3—5

Południowa 28

mieszk. 26.

Zawiadomienie.

Wobec tego, że po mieście krążą weksle ze sfałszowanym moim podpisem, oświadczam niniejszym, że honorować będę tylko te weksle, które posiadają mój własnoręczny podpis. Winnych fałszowania mojego podpisu będę ścigał sądownie.

A. I. MARKOWICZ

Łódź, ul. Nowomiejska 8 (skład)

ul. Drewnowska 9. 32

Samochody

do wynajęcia

dla przewozu towarów i przeprowadzek w mieście i poza miastem w dalekie drogi. **Cena przystępna.**

Właściciele:

S. Andrzejewski, F. Ziółek

ul. JENERALSKA 8

przy Drewnowskiej 852-2

TEATR MIEJSKI.

Niedziela, 17 maja o g. 12 w południe

POPIS Szkoły Plastyki i Tańców Rytmicznych

Zenobji

Janczewskiej

Bilety od 50 gr. do 6 zł. w księgarni p. Fiszera, Piotrkowska 47. oraz w dzień popisu w kasie teatru od godz. 9 rano.

Rutynowana nauczycielka języka francuskiego przyjmie

NA PENSJONAT W ZOPPOTACH

na letnie miesiące kilka panienek w wieku szkolnym. Konwersacja francuska i niemiecka, opieka staranna. Dr. M. Lubińska, Sopoty, Moltkestr. 3-II. Skomunikować się można bezpośrednio listownie, lub też w Łodzi telefonicznie 22-02.

Maszyny do szycia „Bürgera"

Ceny przystępne. Warunki dogodne,

Piotrkowska 82 w podwórzu

Stenotypistka

w językach polskim i niemieckim od zaraz

poszukiwana.

Oferty sub. ST." do admin. nin. pisma. 4986

Ważne dla Pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych.

UWAGA: Przyjmuję lekcje prywatne za zł. 80. Nauczam również bieliźniarstwa systemem wiedeńskim w przeciągu 6-ciu tygodni pod gwarancją za 35 złotych

Grynblat, Pańska 9 m. 33.

Zapisy od 11—12 i 2—3. 993

Pierwszorzędny damski zakład krawiecki **M. Rozencwaig**

Wschodnia № 40.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę, że otrzymałem najnowsze modele paryskie, jakoteż: przyjmuję kostjumy i palta. Za kostjum zł. 50, za palta zł. 40. 995

Wykonanie solidne.

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty) drożej. Za terminowy druk zamieszczenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Zareczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze Drobne 10 gr.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Marian Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki". Piotrkowska 49.—Tłocznia. Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.